Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Nr. 122 Kraków, poniedziałek 28 maja 1928 Rocznik XXXVII
Cena numeru 20 gr.
Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 4·50
Tygodniowo w Krakowie 1 złoty
Zagranicą miesięcznie 8 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Polityka pokoju i porozumienia

Poglądy PPS na zagadnienia polskiej polityki zagranicznej

Mowa posła Niedziałkowskiego

W dyskusji nad expose ministra spraw zagranicznych p. Zaleskiego, wygłosił w sejmowej komisji budżetowej w dniu 24 maja tow. poseł Mieczysław Niedziałkowski następujące zasadnicze przemówienie:

Chciałbym zacząć od ścisłego określenia tego, co nazywamy **kontrolą parlamentarną** nad polityką zagraniczną. Nie chcemy wcale, by komisja sejmowa mianowała dyplomatów, albo by dawała ministrom obowiązujące instrukcje. Chcemy natomiast **jawności** celów i kroków państwowej polityki zagranicznej oraz **akceptacji** jej dróg rozwojowych przez przedstawicieli narodu.

Popieramy — rzecz jasna — cały pokojowy wysiłek państwa polskiego. **Zagadnienie utrwalenia pokoju wyrasta ponad wszystko inne.** — Rzetelną próbą w tym kierunku był **Protokół Genewski**. Odsunięcie realizacji Protokołu w przyszłość nieokreśloną nastąpiło nie z naszej winy. Późniejsze próby — Locarno, inicjatywa polska w Genewie, inicjatywa amerykańska Kelloga — to były już „paljatywy", względnie są to „paljatywy".

Liga narodów jest fundamentem naturalnym dla polityki pokojowej. Rozumiemy doskonale jej wady i braki. Ale wszelkie stanowisko sceptyczne wobec Ligi, wszelka niechęć do powiększenia jej autorytetu i wpływów nie daje nic wzamian. Powrót do systemu sojuszów, jako jedynej podstawy życia międzynarodowego, — byłby kapitulacją wobec wojny, jako rzeczy nieuniknionej. Obecne sojusze Polski z innemi państwami pojmujemy, jako konieczność — ze stanowiska historji — przejściową, niezbędną, dopóki świat nie posiada jeszcze ogólnych, wspólnych wszystkim gwarancji bezpieczeństwa i pokoju.

Pragniemy lojalnego zbliżenia z **Rzeczapospolitą Niemiecką**. Odrzucamy myśl, by można było wymagać od narodu polskiego, by oddawał komukolwiek ziemie polskie. Wierzymy w możność wyrównania na drodze pokojowej trudności gospodarczych i politycznych między Polską a Niemcami. Polska powinna iść równolegle do Francji, a nie w tyle poza Francją w dążeniu do likwidacji wszelakich ujemnych skutków wojny. Zwycięstwo wyborcze socjalnej demokracji niemieckiej ułatwia niepomiernie to zadanie.

Nie mogę uznać opinji posła Sapiehy, że zawsze byliśmy „dobrodusznymi" wobec Litwy. P. **Waldemaras** niezbyt tęskni do istotnego porozumienia. Doszedł do władzy przez zamach stanu w imię niechęci do pojednania z Polską. Ale początek został zrobiony. Przypisuję duże znaczenie samemu faktowi ustania rzekomego „stanu wojny". Uważam za słuszne ograniczenie naszych postulatów w stosunku do Litwy wyłącznie do spraw konsularno-gospodarczych. Uważam za konieczne, by nasza postawa wobec Litwy pozostała jaknajspokojniejsza i rzeczowa.

Podróż włoska p. Zaleskiego wywołała mnóstwo komentarzy i plotek. Przyczyniło się do tego niepojęte zaniedbanie z nierozesłaniem do prasy wywiadu ministra, udzielonego ajencji rumuńskiej. Nie ujmuję tej sprawy wyłącznie z punktu widzenia naszej niechęci do faszystowskiego systemu rządów. Chodzi również o politykę zagraniczną p. **Mussoliniego.** Polityka ta rozwija się w zygzakach. Ale „zygzaki" mają cechy wspólne: czy to koncepcja „sojuszu silnych rządów", czy też inne posunięcia faszyzmu w dziedzinie międzynarodowej owiane są jednym wspólnym duchem: **niechęcią do Ligi narodów.** Tu niema żadnych wspólnych dróg z Polską. Zbliżenie Polski i Włoch jest rzeczą niewykonalną, dopóki trwa faszyzm.

Pragniemy polityki lojalnej i pokojowej w stosunku do ZSSR. Przy tej sposobności zwróciłbym uwagę na **zagadnienia narodowościowe Europy Wschodniej**. Jest kłamstwem konwencjonalnym, jakoby te zagadnienia nie obchodziły wcale polityki zagranicznej. Rozwiązanie całości spraw ukraińskiej czy białoruskiej zaważy na dziejowych losach Rzeczypospolitej. — Kierownik polityki zagranicznej państwa musi mieć większy głos w wewnętrznej polityce narodowościowej, większy, niż naprzykład głos prezesa sądu okręgowego w Wilnie, p. **Owsianki** w procesie „Hromady".

Jeżeli — na zakończenie — można ująć w paru słowach **całość naszego, socjalistycznego poglądu na główne zadania polskiej polityki zagranicznej,** powiedziałbym:

Z powrotem do Protokołu Genewskiego, dopóki nie jest jeszcze zbyt późno!

Inicjatywa pokojowa nie koniecznie ma być monopolem największych mocarstw. **Rzeczpospolita Polska**, stawiając na porządku dziennym hasło Protokołu, mogłaby liczyć z pewnością na poparcie szerokich kół opinji światowej.

Zloty młodzieży robotniczej

Przez oba dni Zielonych Świąt odbędą się w **Sosnowcu i Łodzi** dwa okręgowe zloty młodzieży robotniczej, zorganizowane przez Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego i robotnicze organizacje sportowe. Młodzież robotnicza z Małopolski bierze w myśl wskazówek kierowniczych ciał partyjnych udział **w zlocie sosnowieckim.**

Nie jest przypadkiem, że zloty tegoroczne urządzamy właśnie **w Sosnowcu i Łodzi.** Oba te miasta posiadają socjalistyczną większość w zarządzie gminy, będzie więc mogła młodzież robotnicza z całej Polski przyjrzeć się z bliska **zdobyczom socjalistycznej gospodarki miejskiej.**

Obok części **oświatowej** dużo miejsca przeznaczono na obu zlotach **na zawody sportowe** klubów robotniczych. I jedna i druga część zlotów przepojona jest wspólną myślą **o rozwoju duchowym i fizycznym młodego pokolenia robotniczego.**

Gdy na złotach będą rozbrzmiewały hasła organizacji TUR — z siłą należy rzucić hasło **nowego człowieka.**

Nie chodzi o jakieś tępe moralizatorstwo. — Jaknajdalej od tego! Jaknajwięcej życia, słońca, radości, wesela i swobody! — Ale w tem wszystkiem niech brzmi nuta wielkiego szacunku dla jednostki ludzkiej, wierności dla Idei socjalistycznej, koleżeństwa w pracy, wielkiego entuzjazmu dla celów Socjalizmu. — Niech światło radosnej wiary w człowieka i jego prawa opromieni nam robotę. Bez tej wiary i entuzjazmu niema nic. Nasza organizacja winna być **odrodzeniem człowieka pracy.**

„Dzień spółdzielczości"

Spółdzielnia spożywców „Proletarjat" i Spółdzielnia Związkowa Pracowników Kolejowych w Krakowie wyłoniły komitet „Dnia Spółdzielczości", który postanowił zastosować się do uchwały Centralnego Komitetu Dnia spółdzielczości w Polsce i urządzić Święto Spółdzielców dnia 3 czerwca bieżącego roku.

Prace przygotowawcze są w pełnym toku. Komitet ma zamiar urządzić już w sobotę 2 czerwca iluminację lokalów, dekoracje sklepów, oraz capstrzyk.

W niedzielę 3 czerwca odbędzie się o godzinie 10 przedpołudniem akademja w dużej sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego l. 5, przy współudziale TUR, orkiestry robotniczej i chóru „Lutnia". Przemówienia okolicznościowe wygłoszą poseł dr. Bobrowski i inni.

Popołudniu tego samego dnia odbędzie się wielki festyn w parku miejskim im. Bednarskiego na Krzemionkach. Na festyn ten dzieci spółdzielców otrzymają bezpłatny wstęp i oprócz tego posiłek oraz słodycze i inne podarki. — Dla dorosłych wstęp będzie wynosił 70 groszy od osoby. W festynie biorą udział dwie orkiestry: orkiestra robotnicza w pełnym składzie, oraz orkiestra ZZK. chór „Lutnia", TUR i Towarzystwo Przyjaciół Dzieci. Bliższe szczegóły w afiszach.

Tak akademja, jak i festyn budzą w szeregach towarzyszów jak i sympatyków wielkie zainteresowanie, tak, że można się spodziewać wprost manifestacyjnego przebiegu całej uroczystości.

O godzinie 15'40 zostanie wygłoszone przemówienie okolicznościowe przez radjo.

Polska pod względem pożyczkowym

Gdy w październiku ub. r. przyszła do skutku amerykańska pożyczka stabilizacyjna, głoszono z trjumfem, że jest to początek, że jest to pożyczka kluczowa, tj. że otworzy ona zamknięte dotychczas drzwi amerykańskie dla dalszych pożyczek. Społeczeństwo przyjęło dojście pożyczki do skutku z ulgą, a tylko ludzie krytyczni nie dali się unieść zapałowi, nie podzielali sztucznie robionego entuzjazmu.

Minęło od tego czasu 7 miesięcy. Poza niewielką pożyczką dla Warszawy i ostatnio jeszcze mniejszą dla Łodzi do Polski nie wpłynęły żadne pożyczki zagraniczne. Głoszono wprawdzie w ubiegłym miesiącu — dla podkreślenia „sukcesu" wyborczego rządu — że toczą się rokowania z potężnemi konsorcjami amerykańskiemi, że rokowania są bliskie sfinalizowania, że kasy państwowe już przygotowują się na przyjęcie lawiny dolarów — skończyło się jednak na — hałasie; dolarów nie było i niema.

A tymczasem płynęły one z Ameryki do Europy, ale w innym, niż Polska kierunku. Ameryka produkuje dolary ze swych oszczędności i musi je eksportować, ale ma dla nich rynek zbytu głównie w Niemczech. Np. już w ciągu kilku miesięcy br. Niemcy, tj. prywatne kopalnie, elektrownie, gminy itd. otrzymały pożyczki na sumę 40 miljonów dolarów; układy o sto miljonów są w toku, dalszych zaś 80—100 miljonów jest w perspektywie. A Niemcy nie dają wcale lepszych niż my warunków. Przeciwnie, w rzadkich tylko wypadkach płacą jak my 7%, kurs zaś emisyjny jest zawsze wyższy niż nam przyznany.

A tymczasem u nas napływ obcych kapitałów staje się coraz większą koniecznością. Miesięczne deficyty handlowe robią szczerby w zapasie waluty Banku Polskiego. Wprawdzie Bank posiada jeszcze potężne rezerwy, ale odpływ choćby 10 miljonów dolarów nie jest drobnostką, tembardziej, że niewiadomo, kiedy deficyt się skończy i czy się nie powiększy.

Okazuje się, że dany nam w ub. r. do ręki klucz nie otwiera sezamu amerykańskiego. Zapewnienia o nabytem do nas zaufaniu nie realizują się w brzęczącej formie. Pobite, zniszczone, obciążone płatnościami powojennemi Niemcy — to pożądany dla Ameryki klijent, my dostaliśmy pożyczkę raz jeden i na jak ciężkich warunkach... Nic dziwnego, że przemysł skarży się na trudności w otrzymywaniu kredytów; że rolnicy sięgają po kredyty z banków państwowych. Trudno, zagranica darzy nas takiem zaufaniem, że w przeciągu 7 miesięcy ani jedna z rodzących się pożyczek nie ujrzała światła dziennego.

Czekamy tedy na wynik obecnie prowadzonych przez p. ministra Czechowicza rokowań pożyczkowych z amerykańskiemi korporacjami finansowemi, o których rozpoczęciu doniósł wczoraj telefonicznie nasz korespondent warszawski.

Pakt Kelloga

Cały świat „z entuzjazmem" przyjął propozycje amerykańskiego sekretarza stanu Kelloga zawarcia paktu potępiającego wojnę, stawiającego wojnę poza prawem. Wprawdzie to i owo państwo podnosi jakieś zastrzeżenia; jedno lub drugie chce takich czy owakich uzupełnień—to nie zmienia faktu, iż wszyscy „z zapałem" głoszą, że brzydzą się wojną, że nie chcą jej znać, że rzucają klątwę na tego, kto ją wywoła.

A tymczasem wojny już się toczą. Toczą się na obcych terytorjach, prowadzone przez państwa, które się tam przemocą wdarły. Japonja prowadzi wojnę w Chinach. Ameryka zaś, inicjatorka paktu, prowadzi ją w Nikaragui i równocześnie oświadcza chęć przyłączenia się do akcji japońskiej w Chinach.

Dopatrujecie się sprzeczności między słowami a czynami? Ameryka, potępiając wojnę i równocześnie ją prowadząc; Japonja, przyłączając się do potępienia i równocześnie wojując, postępują w myśl urzędowej tradycji dyplomatycznej, wedle której każda obca wojna jest niesprawiedliwa, własna zaś słuszna, bo obronna. — Mniejsza o to, że n. p. Japonja przez swe wmieszanie się w wojnę domową w Chinach sama wywołała tam starcie wojsk chińskich ze swemi wojskami, dla niej nie ulega wątpliwości, że znajduje się w stanie obrony, a w tym stanie ma moralne prawo robić wszystko, aby osiągnąć swoje cele.

Wiemy przecież, że od początku wojny światowej, i po jej zakończeniu aż po dziś dzień toczą się polemiki, kto wojnę zawinił. **Żadna ze stron nie chce wziąć na siebie ani najdrobniejszej części winy, widocznie uważając to za defekt moralny. I żadna ze stron nie chce przyznać się, że jej metody walki były okrutne, bo wynikały one z „konieczności obrony".** Taki sam stan rzeczy zachodzi odnośnie do paktu Kelloga: wszyscy zaprzysięgną, że prowadzić wojen nie będą, a będą je prowadzili i znajdą zawsze wymówkę i usprawiedliwienie, znajdą zawsze usłużne pióra na swą obronę...

Co to bowiem szkodzi dyplomatom przyrzec, czy nawet podpisać? Niema takiej świętości, którejby nie można przeinterpretować w tym sensie, aby mogła usprawiedliwić zamierzony czy popełniony czyn. Ileż razy słyszeliśmy, że traktaty pokojowe są święte, nietykalne, jako takie muszą być dosłownie dotrzymane, a jednak ilu już jawnym i cichym zmianom uległy i nikt się nawet z tego powodu nie rumieni...

Ameryka, występując z projektem paktu antywojennego, jakby rozmyślnie pozwoliła sobie na szyderstwo z Ligi narodów. Wszak Liga to dziecko amerykańskie, którego ojciec się wyrzekł. A w pakcie Ligi, w niezliczonych jego artykułach, przewija się idea, że jej celem jest niedopuszczenie do powtórzenia strasznej tragedji, na której podłożu Liga się narodziła. Ameryka coprawda w dość nieprzyzwoity sposób wyrzekła się swego wobec Ligi ojcowstwa, ale Europa, Azja, Afryka, Australja i druga część Ameryki uznają ją, odwiedzają ją, naradzają się corocznie w większych i mniejszych kompletach nad jej losem — a ileż wojen już prowadzono od 1919 r., ile nawet w gronie samych członków Ligi!

Każda choroba, którą się zwalcza zbyt wielką ilością leków, tem uparciej się trzyma organizmu. Wojnę zwalczano już protokólem genewskim, pół tuzinem konferencyj rozbrojeniowych, zachodniem i wschodniem Locarnem itd., a wszystko to wydaje się niewystarczającem, wysuwa się jeszcze jedną i jeszcze jedną propozycję. Zabawa dyplomatyczna odbywa się w najlepsze, a ludy jej się przypatrują i koszta jej płacą.

To jednak musi mieć i będzie miało swój koniec. Przyjdzie czas, kiedy ludy wimą same sprawy pokoju w swe ręce. Nie odbędzie się to w rękawiczkach, ani przy stole śniadaniowym, lecz będzie zrobione — twardo i bezceremonjalnie, ale mocno.

Czas odnowić przedpłatę na czerwiec

LUCJAN PATRYCY

Za miastem

1.

Słucham, jak modlą się kwiaty
ciężarne myślą południa;
jak z rannej wilgoci pola
krew spija łaknąca studnia.

Patrzę w kominów wysmukłych
Iby wyprężone w paradzie —
jak wielkie, świąteczne kukły
przy oknach zbite w nieładzie.

Obok nich ciżbą stłoczone,
garbate pudełka domów
przysiadły w cichej naradzie
pod płaszczem góralskich gnomów.

Fabryki, wieże, latarnie:
groteskowe państwo rzeczy —
Któż je swym wzrokiem ogarnie,
ducha rozmodli — uleczy?

2.

Woń korzeni mandragory,
sen wsączyła w zieleń łąk! —
w rozszemrane gwarem bory
wpadły czarne śmierci bąk!.

Mgły się kładą na pustkowiach —
zwisła gałąź polnej gruszy,
zapłakała nad swem życiem
pełnem cierpień — choć bez duszy.

3.

Świat jest wonią mandragory
w państwie rzeczy — w ducha drogach
odurzony, senny, chory,
błądzi ze cieniami Boga...

Deszcz

W czarnych dum ciszę posępnej nocy
Wdzwania się, jęczy rytmem nerwowym
Pieśni o bólu wiecznie sierocym,
O strasznym krzyku starca-niemowy!

Czuję, jak ze mną zapada wieczność,
Kropla po kropli do dna sączona
Z puharu życia... Blada konieczność
Otwiera zwolna głodne ramiona.

W których, jak w sieci spętani ludzie
Łkają w deszczowym wiosny preludzie.

Leon Niemyski

Warszawa, 25 maja

Wczoraj zmarł po ciężkich cierpieniach człowiek wielkiej wartości społecznej, wielce zasłużony działacz przedwojennych czasów — Leon Niemyski.

Miał on długą i daleką przeszłość społeczną. Obdarzony wybitną inteligencją wrodzoną i niespożytym temperamentem od młodych lat należał do różnych stowarzyszeń bądź jawnych, bądź tajnych. Interesował go byt rzemieślników. Wraz z kilku ówczesnymi przyjaciółmi wydawał „Gazetę Rzemieślniczą". Nie wystarczały te zajęcia społeczne porywom jego serca. Szukał szerszego lotu. Szczęśliwy przypadek zrządził, że wspólny przyjaciel, lekarz warszawski, zetknął go z nami (z Ludwikiem Krzywickim, Stanisławem Stempowskim i ze mną), którzyśmy krzątali się podówczas koło założenia tygodnika socjalistycznego a cenzuralnego. Został naszym wspólnikiem, a z tej spółki w krótkim czasie urodziła się przyjaźń serdeczna i gorąca. Leon Niemyski budował podówczas dom na Powiślu warszawskim. Sprowadził nas do tego domu, dał mieszkanie redakcji, zostaliśmy jego lokatorami. Został nietylko naszym kamienicznikiem ale najlepszym przyjacielem i opiekunem. Zaś tygodnika „Ogniwo" został nietylko opiekunem, ale najszlachetniejszym ojcem. Ojcem aż do męczeństwa. Stronę najcięższą administracji wziął na siebie. Wszystkie przykrości, cały stosunek z cenzurą carską, całe przekupywanie urzędników, ciągłe ratowanie tygodnika z jastrzębich szponów cenzorów dźwigał na własnych barkach.

Trzeba było prowadzić wojnę z Iwanowskim, który „nie brał" i zamieniać go na Slengalewicza czy innego. Trzeba było odbywać konferencje z Emanskim. Trzeba było cierpliwości bez granic, zdrowia niewyczerpanego, oddania i ofiarności bez granic dla sprawy, aby wytrwać na stanowisku. Że „Ogniwo" ten ogień przetrwało, zawdzięczało to jedynie Leonowi Niemyskiemu. Uważał, że jest żołnierzem wolności, szedł na każdą pozycję, nie pytał czy wygodna. Zalewało go obrzydzenie, gdy musiał odbywać nieskończone „konferencje" z ludźmi pozbawionymi czci i rozumu, ze złoczyńcami, czyhającymi na każdy objaw prawdy, wolności, protestu. „Ogniwo" liczyło dwa tysiące wierszy, do cenzury posyłano pięć tysięcy. Wracały artykuły pokiereszowane, często rozmyślnie pozbawione sensu (w szczególności gdy cenzorem był ideowy cenzor Iwanowskij), co najlepsze — zupełnie wykreślane. O każdy trzeba było walkę staczać, targować się to o dziesięć wierszy, to o jedno niekiedy zdanie. Wydaliśmy „Prawo Konstytucyjne" Adhemara Esmeina. Wykreślano z francuskiej, tak bardzo zrównoważonej i mieszczańskiej książki rozdziały całe albo kartki albo ustępy. Tłumacze ani czytelnicy nie domyślali się wcale, ile stężałej energji, ile poświęcenia obejmowały arkusze, które co kwartał otrzymywali. Można było za pieniądze, które redakcja płaciła cenzorom, i ze skarbów energji zaprzepaszczonej w tej książce, napisać i wydać dwa inne tomy tej samej treści. Była to energja Leona Niemyskiego.

Przyszedł rok 1905 i 1906. „Ogniwo" ujawniło oblicze swoje. Pierwszy wiec pepeesowy w Filharmonji warszawskiej (listopad 1905 r.) odbywał się pod firmą „Ogniwa". Jego redaktorowie przemawiali na tym wiecu, przemawiali po fabrykach, organizowali strajk powszechny. — „Ogniwo" zginęło pod żelaznemi obcasami policji carskiej. Leon Niemyski nie odstępował nas na krok. Wytoczono mu proces, jako wydawcy. Chcieli go posadzić w więzieniu, zesłać do Narymskiego kraju. Skończyło się na zamknięciu pisma „na zawsze" i na grzywnie. Potem ja znalazłem się w więzieniu. Musiałem uchodzić z kraju. Co ten człowiek musiał się nacierpieć i przy tej okazji. Co noc nachodziła policja dom jego.

Leon Niemyski wszystko wytrzymał, humoru nie tracił. Pozostała po mnie, jako po współzałożycielu „Wiedza", organ robotniczy, na którego czele pozostał Tadeusz Rechniewski. I znowu Leon Niemyski czuwał nad „Wiedzą" i Rechniewski był co tygodnia gościem na Lipowej ulicy...

Mówimy tu o Leonie Niemyskim jako o człowieku publicznym. To tylko może być przedmiotem rozważań w oczach opinji publicznej. Ale w świadomości Leona Niemyskiego człowiek publiczny i człowiek prywatny stanowiło to jedną całość. Oddawał się każdej sprawie, każdemu człowiekowi, którego ukochał całkowicie, bez reszty, i w każdym kierunku. Był to najwierniejszy, najbardziej oddany przyjaciel, gdy kochał. Nigdy w życiu nie spotkałem człowieka, w którymby takie bezgraniczne oddanie żyło w tak wysokim stopniu bez żadnych zastrzeżeń.

Wieki przewaliły się i przepłynęły od owych czasów. Z grobu zmartwychpowstała Polska, której i on był budowniczym, ze skromnych najskromniejszym. Za trud swój nie otrzymał nagrody. Żaden order nie zdobił piersi człowieka, który zarówno w przemyśle był pionierem, jak w stosunkach kapitału i pracy drogi ludzkie wzbogacał i zarówno był żołnierzem wolności.

Dla nas straty, jaką nam los zadał, nic nie wynagrodzi. Obraz Leona Niemyskiego pozostanie w nas nazawsze takim, jakim był u rozkwitu jego publicznego życia wśród bagnetów przemocy carskiej!

Żegnaj, Leonie.

Stanisław Posner.

Nowe ofiary fosgenu

W ciągu środy zachorowały w Wilhelmburgu dalsze cztery osoby wskutek zatrucia fosgenem. Zatrucie tych nowych ofiar okazuje się ciężkiem. Wypadek ten wskazuje, że cała dzielnica Hamburga, przez którą przeszła fala fosgenu, na dłuższy czas zagrożona jest jeszcze niebezpieczeństwem.

„Acht-Uhr-Abendblatt" podaje nowe oświadczenie przedsiębiorcy Stoltzenberga, który oświadczył, że nie może jeszcze wskazać pochodzenia tych zapasów fosgenu, wśród których nastąpił wybuch. Stoltzenberg stwierdził, że gaz ten wyprodukowany był w zakładach kartelu przemysłu farbiarskiego, aczkolwiek pochodzi on z tanków wojennych.

TADEUSZ BILIŃSKI

Człowiek „bez nazwiska"

(Z cyklu: „Krzywe zwierciadło")

— Przykro mi bardzo... ale, niestety, dziś konjunktura na powieści autorów rodzimych absolutnie niepomyślna, a zresztą, gdybym nawet i zgodził się przyjąć pańską powieść do druku... to wybaczy pan... łaskawy panie... ale pan nie masz „nazwiska"...

— !!!

— Tak jest... proszę pana... pan nie ma „marki" i dlatego powieść nie „poszłaby" wcale... Proszę pani... na czem to skończyliśmy?!

Audjencja była skończona. Nakładca nie zwracał już więcej na Ignacego Orskiego uwagi i maszyna do pisania rozpoczęła nanowo swój grzechot uprzykrzony.

Ignacy skłonił się jeszcze nieznacznie, przełknął ślinę w zaschłem gardle, a potem... zamknął drzwi za sobą.

Znów o jedno złudzenie mniej! Powieść, z którą obnosił się wszędzie w starej teczce na akta, była widocznie skazana na to, aby nigdy nie ujrzeć czernidła drukarskiego.

Zupełnie zgnębiony i złamany poszedł Ignacy do kawiarni na „czarną".

— Co tobie, Ignacio del'Castro? Czyś „kota" zjadł, czy też „aby" nie jesteś „szczęśliwie" zakochany?

Ignacy poczuł nagle nieodpartą potrzebę wywnętrzenia się przed przyjacielem i dlatego przyznał mu się z goryczą, że dziś właśnie obchodził jubileusz... dwudziestopięciokrotnego odrzucenia swej pierwszej i jak dotąd ostatniej powieści przez nakładców.

Przyjaciel słuchał go przez chwilę cierpliwie, ale potem przerwał mu dalszy wylew słów i, wzruszając ramionami, rzekł:

— Mój drogi, trudno, tak nic nie wskórasz. Jeśli chcesz, aby cię drukowano, musisz postarać się o „markę", i za wszelką cenę zdobyć sobie popularność. A więc zastrzel np. jakiegoś ministra, albo ukradnij naszyjnik pereł, notabene fałszywy, jakiejś artystce, która i tak będzie ci wdzięczną za reklamę. Albo też zrób tak, jak bł. p. Alcybiades i poobcinaj psom ogony, podpal, jak drugi greczyn, Herostrat, jakiś gmach „bezużyteczności publicznej" np.... teatr, pokraj obraz Matejki, lub zalej go smołą, wyspinaj się jak ś. p. „człowiek Mucha" na wieżę Marjacką, czy ja wiem wreszta już co...

— Dobrze ci żartować...

— Cóż robić... inaczej nie uzyskasz popularności i powieść zostanie w teczce.

— Widzisz, ja powieści nie piszę, ale je przeżywam i tylko obawiam się jednego, aby ich kiedy nie... wydrukowano.

Rady zrównoważonego przyjaciela nie poszły w las, i Ignacy postanowił, zależnie od okoliczności, zastosować się do nich. Pewnego dnia zaopatrzył się w potężne nożyce i już wczesnym rankiem czyhał u wylotu ulicy na czworonogi, które w tym czasie zwykle wychodzą na „dwór". Ale „psi" pech go ścigał. Wszystkie pieski, które odbywały ranną przechadzkę, miały już ogony... obcięte, a zresztą omijały go zdaleka, jakgdyby wietrzyły „ogonożercze" zamiary.

Niezrażony tem pierwsze niepowodzeniem, zakupił Ignacy 100 pudełek zapałek, ale wszelkie usilne zabiegi, aby teatr w nocy podpalić, spełzły na niczem, bo mury nie chciały się ani rusz palić.

Pewnego wieczora zakradł się znów do muzeum z ukrytym tasakiem pod płaszczem, aby pokrajać „Bitwę pod Grunwaldem" Matejki. Jakież było jego osłupienie, kiedy naraz przekonał się, że ktoś go uprzedził.

Obraz był już pokiereszowany.

Teraz postanowił ważyć się na skrajną ostateczność.

Ukrywszy się w pobliżu Sejmu, czekał Ignacy na zapowiedziany przyjazd ministra, którego znał z fotografji. Czekał cierpliwie, ściskając kurczowo mały browning w kieszeni. W pewnej chwili serce zadygotało mu gwałtownie, bo u wylotu ulicy ujrzał auto ministerjalne. Szybkim ruchem wydobył rewolwer, odsunął bezpiecznik i...

...Jakiś chłopak pędem przebiegł koło niego, wołając: „Nadzwyczajne wydanie... upadek gabinetu"...

— — — — — — — — — — —

Dnie i tygodnie mijały, a Ignacy siedział w domu, o ile nie był w biurze i rozczytywał się w manuskrypcie „człowieka bez nazwiska", który znalazł jedynego czytelnika w... autorze.

Pewnego dnia, przeglądając „Kurjerka", natrafił na następującą notatkę: „Zastraszający objaw... 96 samobójstw od 1 stycznia."

Tej nocy wokół jego łoża rozpętał się makabryczny tan niesamowitych postaci samobójców. Jeden z nich trzymał w ręce pochodnię i... sam płonął, jak ona... inny starał się zatamować krew, która gwałtownym strumieniem wytryskała mu z przestrzelonej skroni, inny znów wywijał przed twarzą Ignacego stryczkiem i usiłował wyrwać flaszkę drugiemu, na której widniał napis „Cjankali".

Następnego dnia, ledwo doczekał się końca biura i zaraz popędził do kawiarni:

Praca krakowskiej Kasy chorych w ostatnich dwóch miesiącach

Leżą przed nami sprawozdania krakowskiej Kasy Chorych za ostatnie dwa miesiące, t. j. za marzec i kwiecień bieżącego roku.

Ze sprawozdań tych, z któremi bodaj w pobieżnym skrócie powinni się zapoznać członkowie Kasy, wynika niezbicie, że krakowska Kasa rozwija swoją działalność z niesłabnącą energją.

O ogromnej jej pracy świadczą dobitnie

sprawozdania lekarskie,

które podajemy poniżej:

W MARCU

Ogólna ilość porad lekarskich w marcu wynosiła 52.991. Z tego przypadała na choroby: wewnętrzne 20.880, chirurgiczne 5.137, nosa, gardła i uszu 2.999, skórne i weneryczne 5.372, kobiece 3.141, oczne 3.289, układu nerwowego 1.786, dziecięce 2.660, jamy ustnej (dentystyka) 6.895.

W pracowni bakterjologiczno-chemicznej: wykonano rozbiorów 1.803, nakłuć żylnych 173, innych zabiegów 3.

W chorobach dróg moczowych wykonano: cystoskopij 12, kateteryz moczowodów 5, rozszerzeń cewki 8, innych płukań i zabiegów 114.

W Lecznicy Okręgowego Związku Kas Chorych leczono: djatermją 1.872, roentgenem 540, lampą kwarc. 7.171, lampą sollux 288, elektryzacją 723, masażem 854, gimnastyką zanderowską 2.669, zastrzykami podskórnemi 955 chorych.

W Filji Kasy w Podgórzu leczono: djatermją 1.149, lampą kwarcową 4.139, lampą sollux 144, wykonano zastrzyków podskórnych i wśródżylnych 729, naświetlono lampą „Sollux" w Centrali 314 chorych.

W przychodniach przeciwgruźliczych zgłosiło się: po raz pierwszy chorych 126, powtórnie 706, wykonano zastrzyków dożylnych 113.

W Lecznicy dla piersiowo chorych w Prądniku Białym: pozostało z ubiegłego miesiąca chorych 26, przybyło w bieżącym miesiącu chorych 11, opuściło wśród miesiąca chorych 5, zmarło chorych 3, pozostaje na następny miesiąc chorych 29.

Założono odmę piersiową u 17 chorych.

Wydano protez 358.

Wydano przekazów do szpitali i klinik 685.

Wydano przekazów do Lecznicy Okr. Zw. Kas Ch. 5.

Wysłano do Lecznicy w Bystrej chorych 6.

Przedłużono pobyt w Lecznicy w Bystrej 6 chorym.

Wysłano do innych miejsc klimatycznych i na wieś 50 chorych.

Przedłużono pobyt w innych miejscowościach klimatycznych i na wsi 14 chorym.

W tymsamym czasie **apteka** centrali przy ul. Batorego 3 załatwiła 40.316 recept, apteka filji w Podgórzu — 15.583 recepty.

W KWIETNIU

W kwietniu ruch w Kasie był **nieco słabszy.**

Ogółem porad lekarskich udzieliła Kasa — 45.238.

Z tego przypadało na choroby: wewnętrzne 17.573, chirurgiczne 4.455, nosa, gardła i uszu 3.664, skórne i weneryczne 4.229, kobiece 2.479, oczne 2.669, układu nerwowego 1.494, dziecięce 2.174, jamy ustnej (dentystyka) 5.801.

W pracowni bakterjologiczno-chemicznej: wykonano rozbiorów 1.420, nakłuć żylnych 135, innych zabiegów 8.

W chorobach dróg moczowych wykonano: cystoskopij 14, kateteryz moczowodów 5, rozszerzenie cewki 16, płukań i innych zabiegów 90.

W Lecznicy Okręgowego Związku Kas Chorych leczono: djatermją 1.522, roentgenem 700, lampą kwarc. 3.981, lampą sollux 109, elektryzacją 676, masażem 806, gimnastyką Zanderowską 1.161, zastrzykami podskórnymi 413 chorych.

W Filji w Podgórzu leczono: djatermją 805, lampą kwarcową 2.955, lampą sollux 72, wykonano zastrzyków podskórnych i wśródżylnych 637, naświetlono lampą „Sollux" w Centrali 280 chorych.

W przychodniach przeciwgruźliczych zgłosiło się: po raz pierwszy chorych 112, powtórnie chorych 588, wykonano zastrzyków dożylnych chorym 91.

W Lecznicy dla piersiowo chorych w Prądniku Białym: pozostało z ubiegłego miesiąca chorych 29, przybyło w bieżącym miesiącu chorych 6, opuściło wśród miesiąca chorych 4, pozostaje na następny miesiąc chorych 31.

Założono odmę piersiową u 25 chorych.

Wydano protez 283.

Wydano przekazów do szpitali i klinik 558.

Wydano przekazów do Lecznicy Okr. Zw. Kas Ch. 3.

Wysłano do Lecznicy w Bystrej chorych 4.

Przedłużono pobyt w Lecznicy w Bystrej 4 chorym.

Wysłano do innych miejsc klimatycznych i na wieś 78 chorych.

Przedłużono pobyt w innych miejsc. klimat. i na wsi 11 chorym.

W aptece centrali załatwiono 32.225 recept, w filji Kasy w Podgórzu — 12.744 recept.

Jak zwykle dochody Kasy opierały się na wkładkach członków. Suma wkładek wyraziła się w marcu cyfrą — 666.566 zł. W kwietniu — 588.831 zł.

Świadczenia pieniężne

Jak zwykle też fundusze bieżące Kasy zostały zużyte w pierwszym rzędzie **na zapomogi pieniężne dla chorych członków i na pokrycie kosztów leczenia.**

I tak, na zasiłki pieniężne za dni niezdolności do pracy zużyła Kasa krakowska w marcu — 211.400 zł., w kwietniu — 172.243 zł.; na zasiłki połogowe w marcu — 21.710, w kwietniu — 20.028 zł.; na zasiłki pogrzebowe w marcu — 8.679 zł., w kwietniu — 8.894 zł.

Płace personalu leczniczego wynosiły w marcu 124.091 zł., w kwietniu — 135.453; leki i środki opatrunkowe kosztowały Kasę w marcu — 54.982 zł., w kwietniu — 62.053 zł.; lecznice, szpitale i ambulatorja pochłonęły w marcu — 80.083 zł., w kwietniu — 70.112 zł.; koszta administracji (osobowe) wynosiły w marcu 49.901 zł., w kwietniu 51.771 zł.; (rzeczowe) w marcu — 5.678 zł., w kwietniu 4.444 zł.

RUCH CZŁONKÓW

Jedną z najciekawszych pozycji sprawozdania Kasy krakowskiej jest rubryka ilustrująca t. zw. ruch członków.

I tak w dniu 31 marca br. liczyła Kasa krakowska ogółem **54.140 członków**, w tem 29.634 mężczyzn i 24.506 kobiet. W miesiącu kwietniu liczba ta nieco wzrosła, tak że w dniu 30 kwietnia b. r. stan członków Kasy wyrażał się cyfrą 55.839 osób, w tem 31.377 mężczyzn i 24.462 kobiet.

* * *

Cyfry wyjęte ze sprawozdań Kasy krakowskiej za miesiące marzec i kwiecień br. są chlubnem świadectwem żywotności tej instytucji i stanowią niezbity dowód społecznej wartości lecznictwa kasowego.

„Znowu trzy nowe samobójstwa".

Pewna myśl, jak harpja krwiopijna, pochwyciła go w swe szpony i nie sposób było już się z niej wyzwolić:

„Musisz być setnym z rzędu!"

— — — — — — — — — —

Pyzata twarz księżyca spoglądała z dobrodusznym i pobłażliwym uśmiechem na ziemię, wędrując pośród kokieteryjnie mrugających gwiazd i to zarówno tych, które miały jakieś nazwiska, jak i tych, co były „bez nazwiska", kiedy Ignacy Orski wślizgnął się do parku... Spokój miał w duszy, a zimną krew w żyłach. Ze znawstwem wytrawnego leśniczego badał jedną gałąź po drugiej, szukając odpowiedniej, nareszcie wybrał jedną, — która wysterczała ponad ławką w ustroniu — bo wydawała mu się dostatecznie mocną i wytrzymałą. Z całą pedanterją przystąpił teraz do wypróbowania sznura, który zarzucił na gałąź, ciągnąc go z całej siły. Ale sznur nie zawiódł zaufania, wobec czego Ignacy zrobił wzorową pętlę, zdjął kołnierzyk, wstąpił na ławkę i założył sobie pętlę na szyję. Teraz wystarczyło tylko zeskoczyć z ławki... Tam w domu leżała jego powieść na stole, na widocznem miejscu, a drzwi do mieszkania zostały niezamknięte. Ten, który pierwszy wejdzie do pokoju, musi zauważyć manuskrypt.

Nagle... przeraźliwy huk rozdarł brutalnie ciszę, zalegającą park.

To był właśnie setny z rzędu samobójca.

Pod Ignacym zadygotały kolana... Ktoś inny znów go ubiegł...

Ale już stracił równowagę i nogi zatrzepotały gwałtownie w powietrzu.

Zagadnienie języka sztucznego

Gdy przed 40 laty warszawski okulista Dr. L. Zamenhof ogłosił małą książeczkę p. t. „Język Międzynarodowy" Dra Esperanto, nikt zgoła nie przypuszczał, że myśl w książeczce tej rzucona doczeka się po latach już 40 rozwinięcia w tysiącznych odmianach a sama broszurka będzie wydana w setkach języków i dziesiątkach tysięcy wydań. Dziś, gdy **codziennie w tym języku ukazuje się najmniej jedna książka** (powieść, nowela czy naukowa), warto przypomnieć, że **pierwszym marzycielem takiego języka był właściwie już Plato.** Dopiero w XVII wieku nawrót do idei filozoficznych starożytności przywiódł idee na drogę dalszych spekulacyj filozoficznych, przez Comenius'a, Descartes'a i Leibnitza.

Leibnitza uważają nawet za ojca „idei języka światowego sztucznego". Wydał bowiem rozprawę p. t. „Pasigrafja czyli sztuka porozumiewania się przy pomocy wspólnych znaków pisemnych z narodowościami całej ziemi, jakimkolwiekby mówiły językiem, o ile znaków tych są świadome" (po łacinie: Dissertatio de arte combinatoria, Lipsiae 1666). Idea ta zaprzątała umysł wielkiego myśliciela do końca życia.

Już w dwa lata potem, bo w r. 1668 próbował urzeczywistnienia takiego „wszechpisma". — jakby może należało spolszczyć „pasigrafję" — biskup angielski John Wilkins w dziełku p. t. „An Essay towards a seal character and philosophical language", wspominanem obszernie przez Maxa Mullera w II części jego „Wykładów językoznawczych". Dalsze rozwinięcia myśli Leibnitzowskiej, oparte zresztą na analogji współczesnego pisma chińskiego (około 40.000 znaków!), były i są dotąd przedmiotem zainteresowania i poparcia najlepszych uniwersytetów europejskich (m. i. Uniwersytet Jagielloński oraz Warszawski, profesorowie Dickstein, Sinko i i.).

Pomijając szczegółowe zagłębianie się w tę czysto naukową kwestię, dostępną tylko nielicznym fachowcom, powiedzmy wprost, że gdyby nawet stworzenie takiego środka porozumiewawczego było możliwe, nie stanowiłoby ono rozwiązania zagadnienia, albowiem ogranicza się jedynie do niemych symbolów wzrokowych, w praktyce więc przedstawia jeno ułatwienie **korespondencji**, przytem tylko i wyłącznie ludzi bardzo uczonych.

Rozwój więc poszedł w kierunku stworzenia w miejsce „wszechpisma" t. zw. „pasilalji", którą z kolei należałoby nazwać po polsku „wszechmową". Pierwszą, jak wiadomo, próbą takiego języka światowego był Volapük (dosłownie: vol — świat, pük — mowa, „światomowa") niemieckiego pastora Martina Schleyera (um. 1912). Myśl Platonowska z końcem 19 wieku dojrzała do tego stopnia, że dzięki całkiem nowym zresztą stosunkom gospodarczym, głównie rozwojowi komunikacji kolejowej w całej Europie, Volapük sfery zainteresowane zaczęły rzeczywiście przyjmować, i na jego podstawie, drogą odpowiednich reform, utworzono t. zw. „Interlingua" cz. Latino sine flexione. W organie bowiem wychodzącym w tym języku p. t. „Schola et Vita" czytamy: „Volapuk — München 1887 — Paris 1887-1892 — Petersburg 1893-1898 — Nowy Jork 1898-1908 — Torino (prof. Peano) 1909 — Interligua", co wskazuje, że t. zw. „łacinę bez odmiany" uważają za kontynuację Volapuka.

Tak „pasigrafja" jak „łacina bez odmiany" kwestję rozwiązują jedynie w stosunku do **ludzi wykształconych.** Pierwsza bowiem wymaga — filozofa, druga — filologa lub conajmniej humanisty z ukończonym wieloletnim kursem łaciny. Drobna ilość zwolenników „łaciny bez odmiany" tłómaczy się też tym właśnie charakterem naukowym takiego rozwiązania sprawy.

Język pomocniczy nie jest przeznaczony wyłącznie ani nawet głównie dla filologów lub wogóle osób wykształconych. Język pomocniczy musi być bowiem dostępnym dla szerokich mas, które z braku czasu i pieniędzy, nie znają obcych języków: kupiec-filolog jest zjawiskiem zbyt rzadkiem, a wszak właśnie handel jest, obok nauki, najbardziej międzynarodowym. Technik zaś tem mniej ma czasu i zamiłowania do studjum łacińskiego. Że zaś i warstwa robotnicza, o łacinie pojęcia nie mająca, z języka pomocniczego musiałaby korzystać, to nie ulega żadnej wątpliwości.

Robotnicy, świat techniczny i robotniczy, oto 9/10 interesowanej językiem światowym ludzkości teraźniejszej. Rozwój filmu, awjatyki i radja, otwierających wciąż nowe dziedziny postępu w technice, odwracają najwidoczniej zainteresowanie ludzkości od humanizmu i łaciny. — Próby wskrzeszenia jej w jakiejkolwiek formie są chybione. Ludzkość przyjmie jako język pomocniczy tylko taki, który będzie odpowiadał dzisiejszym wymogom życiowym, któremi są: taniość i łatwość.

Esperanto, odznaczające się, jak wiadomo, temi właśnie cechami charakterystycznemi, rozwija się też wciąż naprzód. Idea warszawskiego okulisty Zamenhofa zwycięży, na chwałę Polski.

Dr. Leopold Dreher.

Dzwony w Chocznej

Ze źródła urzędowego otrzymujemy następujące wyjaśnienie:

W Nrze 119 (z dnia 25 maja br.) czasopisma „Naprzód" ukazał się artykuł pod tytułem „Konkordat i dyskordje", w którym autor artykułu na dowód ujemnych stron konkordatu, zawartego z kurją papieską, przytacza sprawę sporu, jaki na tle zawieszenia dzwonów na wieży kościoła parafjalnego w Chocznej (powiat Wadowice) powstał między tamtejszym naczelnikiem gminy posłem drem Putkiem a władzami kościelnemi.

Ponieważ przebieg wspomnianego sporu i stanowisko władz państwowych w tej sprawie zostały przedstawione w powyższym artykule nieściśle, przeto należy wyjaśnić, że województwo już od pierwszej chwili stanęło na tem stanowisku, iż do zawieszenia dzwonów w wieży kościelnej, która już od szeregu lat była używaną za dzwonnicę i w swoim czasie, przed budową na podstawie przepisów ustawy budowlanej konsentowaną, nie jest potrzebny nowy osobny konsens policyjno-budowlany, a jedynie ze względów bezpieczeństwa wymaganem jest, by zawieszenie dzwonów odbyło się pod nadzorem technicznego kierownika, którego rzeczą będzie zbadać poprzednio wytrzymałość urządzenia wieżowego ze względu na zaszłe ewentualne w międzyczasie zmiany w tem urządzeniu.

Wydane ściśle w tym duchu zarządzenie województwa starostwo w Wadowicach zrozumiało nie właściwie i wymóg zawieszenia dzwonów zgodnie z przepisami policyjnemi przez znawcę technicznego zidentyfikowało z koniecznością uzyskania na cel powyższy konsensu policyjno-budowlanego, jakkolwiek w reskrypcie województwa (z dnia 10 kwietnia, L. Ad 4397/5) o konsensie takim nie było mowy.

To też reskryptem z dnia 7 bm. L. Ad 5194 województwo zmuszone było zwrócić uwagę starostwa na mylną interpretację swego zarządzenia z dnia 10 kwietnia 1928 r. L. Ad 4397/5, co spowodowało staroste do wystosowania w tej sprawie dalszego pisma z dnia 8 maja br. L. Ad 7596/13.

Stąd też pochodzi pozorna sprzeczność między obu cytowanemi in extenso w artykule „Naprzodu" reskryptami starostwa wadowickiego.

PRZEGLĄD LITERACKI

Z LITERATURY FILOZOFICZNEJ

J. Metallman: „ELEMENTY DETERMINIZMU PRZYCZYNOWEGO". Kraków, 1928, Księgarnia Jagiellońska.

Rozwój przyrodoznawstwa ostatnich lat tem jest znamienny, że zachodzące tu zmiany sięgają wielokrotnie najgłębszych fundamentów wiedzy przyrodniczej, a temsamem decydują o naszym obrazie Natury. Nie dość, że trzeba było przekształcić pojęcia czasu, przestrzeni i materji. Zaszła konieczność dalsza, ażeby dokonać rewizji niewzruszonej, zdawałoby się zasady, która potocznie mówi, że każde zjawisko ma swoją przyczynę. Wyłoniły się poważne wątpliwości, czy t. zw. prawa przyrody są naprawdę nieodmiennemi kanonami świata zjawisk, czy też są to tylko przybliżone, prawdopodobne reguły, przeciętnie trafne.

Tę to przyczynowość poddaje autor przedewszystkiem nowej analizie: wykrywa jej składniki; oddziela to, co praktycznie doniosłe od tego, co głębiej utajone, tem znaczniejszą przedstawia wagę dla ustroju Przyrody. Zwracając się następnie ku dwom innym jeszcze postaciom determinizmu, które ograniczają i uzupełniają przyczynowość, autor znajduje i w nich także obok składnika stałego, wspólnego — czynniki odrębne. Wreszcie próbuje okazać, że owe swoiste składniki zbiegają się w jednej szczytowej zasadzie, i zdaje się docierać do istoty determinizmu, do głęboko ukrytego rysu samej Natury.

Rozprawa naukowa prof. dra Metallmana, drukowana uprzednio w krakowskim „Przeglądzie Współczesnym" jako wyjątek z obszerniejszej całości, nad którą autor pracuje, stanowi cenny i ważki nabytek przyrodniczo-filozoficzny literatury polskiej.

POWIEŚCI SENSACYJNE

Aleksander Błażejowski: „WALIZKA P. Z.". — „DOKTOR HIWI". Poznań, Wydawnictwo Polskie.

Na bogatej niwie beletrystyki polskiej lukę dotychczas stanowił brak powieści sensacyjnej. Publiczność polska, łaknąca emocji, czyta przeważnie powieści obcych autorów, jak n. p. Conana Doyle, Gastona Leroux, Maurycego Leblanc i t. d.

Z uznaniem przeto witamy tego rodzaju talent w p. Błażejowskim, autorze powieści pod tytuł.: „Walizka P. Z." i dalszego jej ciągu pod tytułem: „Doktor Hiwi". W pierwszej powieści nagromadza autor, wśród tajemniczych okoliczności, szereg faktów, skupiających się wokoło morderstwa, popełnionego na baronie Teitelbergu, potentacie przemysłu niemieckiego. Zręcznie wprowadza autor całe mnóstwo postaci, a z tych znamienną jest przedewszystkiem postać samego barona, który ukazuje się wprawdzie na samym tylko początku powieści, na parę zaledwie chwil przed swą tajemniczą śmiercią, zostawia jednak silne wrażenie człowieka złego, zaciekłego bez granic i najzupełniej bezwzględnego. Zainteresowanie czytelnika do końca nie słabnie, a rozwiązanie zagadki znajdujemy w drugiej powieści pod tytułem „Doktor Hiwi".

Powieść ta wzbija się ponad znaczenie lektury li tylko sensacyjno-kryminalnej, podłożem jej jest w pewnej mierze patrjotyzm, przeważnie jednak jest to propaganda ogólno-ludzkiej idei: pacyfizmu. Od paru dni powieść ta stała się niezwykle ale też i okrutnie aktualna. Wprowadza w niej autor czytelnika w fantastycznie wprost straszny świat zbrodniczych zamysłów barona Teitelberga, w którego fabrykach wre praca nad wytworzeniem tak silnie trujących związków chemicznych, któreby całą sąsiednią Polskę z łatwością w krótkim czasie wytruć mogły. — Tymczasem śmierć przeszkodziła baronowi w ostatecznem ukończeniu dzieła, t. j. w przesłaniu zarazek do Polski, i klęska ta spada na Niemcy. W przeciągu paru dni umierają miljony ludzi, a w kraju szerzy się panika.

Czyż fantazja autora nie wyprzedziła tylko okropnego faktu, jaki przed paru dniami dokonał się w Hamburgu? Czyż Niemcy nie pracują wciąż nad wymyślaniem szatańskich sposobów wytrucia całej ludzkości?! I oto, tak jak w powieści Błażejowskiego, ich własna broń zwróciła się przeciw nim samym, a całe masy niemieckiej ludności marły za byle silniejszym podmuchem wiatru, który przynosił gazy trujące, jakie wydobyły się z pękniętego tanku.

Kto wie, może to ostrzeżenie tyle ofiar niosące, opamięta wreszcie różnych zaciotrzewionych Teitelbergów?

Powieści Błażejowskiego czyta się jednym tchem, dają one dużo emocji, napinają uwagę do końca, a dzięki podłożu ideowemu, pozostawiają wrażenie, budząc w sercach czytelników uczucia nawskróś pacyfistyczne.

A. R.

Zakończenie obrad nad budżetem w komisji

Warszawa, 26 maja.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia sejmowej komisji budżetowej przystąpiono do ostatniego głosowania.

Wniosek referenta o wstawienie nowego artykułu upoważniającego rząd **do wypłacenia 15% dodatku urzędnikom**, został **przyjęty** 9 głosami przeciwko 7.

Wniosek posła Rybarskiego o upoważnienie Rady ministrów do otwierania kredytów nieobjętych budżetem na czas, gdy Sejm i Senat nie obradują, **upadł** 14 głosami przeciwko 10. **Przyjęto** natomiast wniosek posła Dąbskiego, w myśl którego **za ścisłe przestrzeganie budżetu ministrowie są odpowiedzialni osobiście.**

Przyjęto wniosek posłów Rybarskiego i Korneckiego, że **przeniesienia kredytów nie mogą być dokonywane na rzecz funduszów dyspozycyjnych.**

Przyjęto wniosek referenta, iż kredyt budowlany przewidziany w budżecie może być **jeszcze po 31 marca 1929 zużyty w ciągu trzech miesięcy** pod warunkami, które ustali minister skarbu.

Odrzucono wniosek posła Dąbskiego upoważniający ministra do udzielenia z zapasów kasowych kredytów w wysokości 100 milj. na drobne rolnictwo.

W ten sposób **komisja przyjęła projekt ustawy skarbowej. Wkońcu przyjęto** rezolucję posła tow. Zaremby, wzywającą rząd do **przedłożenia jaknajrychlej projektu ustawy przewidującego 25% podwyżkę dla urzędników.** Szereg rezolucyj zgłoszonych do budżetu ma uzgodnić **podkomisja** pod przewodnictwem posła Krzyżanowskiego, do której wszystkie kluby wydelegują po jednym członku.

Poseł Czetwertyński (ZLN) w imieniu członków komisji złożył podziękowanie przewodniczącemu posłowi Byrce za przewodnictwo i zapewnił go, że wszelkie głosy krytyki w niczem nie zmniejszają tego wielkiego uznania. Przewodniczący, dziękując, stwierdził **rzeczowe traktowanie budżetu** przez członków komisji.

Burzliwe zajście w komisji administracyjnej

Warszawa, 26 maja (Tel. własny „Naprzodu"). Na wczorajszem posiedzeniu sejmowa komisja administracyjna prowadziła dalsze obrady nad wnioskami w sprawie **nadużyć wyborczych.** Na posiedzeniu przyszło do zajścia między pos. Bagińskim (Wyzwolenie) a przewodniczącym komisji pos. Polakiewiczem (BB).

Przewodniczący ogłosił zamknięcie posiedzenia.

Na to pos. **Bagiński** zażądał, aby następne posiedzenie odbyło się zaraz popołudniu.

Przewodniczący odmówił poddania tego wniosku pod głosowanie i ogłosił zamknięcie posiedzenia.

Pos. **Woźnicki** (Wyzw.): Pan strzela z rewolweru i zamyka posiedzenie. Postawię wniosek o uchwalenie panu wotum nieufności.

Przewodniczący: Wniosek ten przyjdzie do dyskusji na następnem posiedzeniu. Teraz zamykam posiedzenie.

Pos. **Bagiński:** Pan niema kwalifikacji na przewodniczącego.

Przewodniczący: Coś pan powiedział?

Pos. Bagiński powtarza powyższe słowa.

Na sali zapanowała cisza, poczem wśród krzyków i giestykulacyj zaczęto wychodzić. Następne posiedzenie komisji **30 bm.**

Wiadomości polityczne

—o—

ROKOWANIA POLSKO-LITEWSKIE

Na piątkowem posiedzeniu polsko-litewskiej komisji do spraw prawnych i lokalnego ruchu granicznego **uzgodniona została całkowicie reszta artykułów umowy** o małym ruchu granicznym. Sobotnie posiedzenie komisji poświęcono końcowym pracom obrad. Prawdopodobnem jest, że umowa ta zostanie w sobotę parafowana lub nawet podpisana.

UMOWA POLSKO-NIEMIECKA

Dnia 25 bm. po długotrwałych i trudnych rokowaniach parafowana została w ministerstwie pracy Rzeszy w Berlinie polsko-niemiecka umowa o ubezpieczeniach społecznych mających na celu **zrównanie w szerokim zakresie w dziedzinie ubezpieczeń społecznych obywateli jednego państwa z obywatelami drugiego** z zachowaniem uprawnień nabytych przez nich nawet w razie przesiedlenia się ich z jednego państwa do drugiego. Polskę reprezentowali: prezes delegacji polskiej do rokowań polsko-niemieckich dr. Prądzyński i kierownik departamentu ministerstwa pracy i opieki społecznej dr. Horowitz, Rzeszę niemiecką dyrektor ministerjalny Grieger. Ostateczne podpisanie umowy nastąpi równocześnie z osiągnięciem porozumienia w sprawie rozrachunku finansowego dotyczącego górnośląskiej spółki brackiej. Sprawa ta jest jeszcze przedmiotem toczących się rokowań.

SOCJALISTA OTRZYMA MISJĘ UTWORZENIA RZĄDU W NIEMCZECH

„Vossische Ztg." przewiduje, że po dymisji gabinetu Marxa prezydent republiki Hindenburg powierzy misję utworzenia nowego gabinetu posłowi socjalistycznemu Hermanowi Mullerowi byłemu kanclerzowi, jako przewodniczącemu najliczniejszej frakcji w nowym Reichstagu.

PRZECIW WYDANIU BELI KUNA.

B. minister angielski w rządzie partji pracy Artur Henderson wystosował do rządu austrjackiego telegram, w którym domaga się niewydawania władzom węgierskim Beli Kuna. W telegramie tym oświadczył Henderson, iż ludzie, którzy podpisują tego rodzaju apele, pochodzący z różnych krajów europejskich, nie powodują się sympatją do Beli Kuna, przyczem zwraca uwagę na to, że jeżeli rząd austrjacki dopuści do wydania pokonanego rewolucjonisty w ręce jego wrogów, potępienie ze strony wszystkich partyj demokratycznych będzie silne.

PARTJA PRACY PRZYGOTOWUJE SIĘ DO WYBORÓW.

Komitet wykonawczy angielskiej partji pracy podaje, że Ramsay MacDonald, przywódca stronnictwa, wyraził pragnienie przeniesienia jego kandydatury w przyszłych wyborach powszechnych z okręgu Aber Avon do innego okręgu wyborczego. Komitet wykonawczy przychylił się do tej prośby. Komitet uznał za słuszne, że działalność przedwyborcza MacDonalda, jako męża zaufania stronnictwa, przeciążonego nawałem pracy politycznej w stronnictwie i na terenie parlamentu, wymaga pewnego odprężenia, co może być osiągnięte z dobrym wynikiem dla stronnictwa przez przeniesienie MacDonalda z bardzo trudnego okręgu wyborczego, jakim jest Aber Avon. — Najprawdopodobniej MacDonald wystąpi w obwodzie Seaham w okręgu Durham, gdzie dużą większość miał dotychczas Sidney Webb, zamierzający wycofać się stamtąd. — Jak się zdaje, wszyscy wybitniejsi przywódcy pozostałych stronnictw politycznych kandydować będą w swych dotychczasowych okręgach wyborczych.

Przegląd społeczny

—o—

ZAKŁAD PENSYJNY OBEJMUJE WYPŁATĘ ZASIŁKÓW DLA BEZROBOTNYCH PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH

„Monitor Polski" Nr. 117 z d. 22 maja ogłasza:

Zarządzenie ministra pracy i opieki społecznej z dnia 14 maja 1928 r. w sprawie przejęcia przez Zakład ubezpieczeń pracowników umysłowych we Lwowie od funduszu bezrobocia wypłaty świadczeń pozostającym bez pracy pracownikom umysłowym. Na podstawie art. 168 ust. 1 rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 listopada 1927 r. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych (Dz. U. R. P. Nr. 106, poz. 911) i zgodnie z § 73 rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 listopada 1927 r. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych w brzmieniu, ustalonem rozporządzeniem ministra pracy i opieki społecznej z dnia 23 lutego 1928 r. (Dz. U. R. P. Nr. 21, poz. 188) zarządzam co następuje:

Zakład pensyjny dla funkcjonarjuszy we Lwowie, jako pełniący w myśl art. 165 wymienionego wyżej rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej funkcję zakładu ubezpieczeń pracowników umysłowych we Lwowie, **przejmuje z dniem 1-go czerwca br. od funduszu bezrobocia wypłatę świadczeń**, należnych w myśl wymienionego rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej pracownikom umysłowym z powodu braku pracy, na obszarze swojej działalności t. j. na obszarze województw **krakowskiego**, lwowskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego i wołyńskiego. Przekazanie zakładowi ubezpieczeń pracowników umysłowych we Lwowie przez fundusz bezrobocia odnośnych akt, dotyczących pracowników umysłowych, winno **nastąpić w terminie do 31 maja br.**

Minister Pracy i Opieki Społecznej **S. Jurkiewicz.**

M. H. DZIEWICKI

Współczesna Dalila

(Tłomaczenie z angielskiego przez H. G.)

Pan Staś Żmuda, który przychodził do mnie trzy razy na tydzień na lekcje, znany był niewielu ludziom jako zręczny detektyw, tropiący specjalnie intrygi i propagandę bolszewicką. Ogół zaś uważał go za bardzo miłego, młodego Adonisa, poświęcającego się rozkoszom flirtu. Czy była to niewinna zabawa? Być może, lecz był on tak dyskretny, jak Anglik z legend przedwojennych.

Stary profesor Lipski spotykał się z nim regularnie pod pozorem lekcji, w mojem mieszkaniu. Był on również bezpłatnym detektywem, co otaczał największą tajemnicą. Pewnego razu, spotkawszy się jak zwykle, prowadzili osobliwą rozmowę, dotyczącą panny Elwiry Janowicz, która też zamówiła sobie u mnie lekcje, trzy razy na tydzień, w tych samych dniach, tak że gdy się kończyły jej lekcje, zaczynają się lekcje Żmudy. Lipski od pierwszego spotkania się z Elwirą spostrzegł w niej coś osobliwego i zaczął zasięgać informacyj o niej, które wykazały, że Żmuda i Elwira, poznawszy się na lekcji, spotykali się coraz częściej gdziekolwiekbądź.

Śledząc nadal, wykrył fakta, o których opowiedział swemu towarzyszowi w mojej obecności, wiedząc że jestem dyskretnym i nieprzyjacielem bolszewików.

Panna Janowicz brała lekcje, jak się zdawało, w nadziei spotkania się ze Żmudą, lecz niewiadomo z jakich czyniła to pobudek.

Pomimo, że podawała się za Ormiankę, studentkę praw na uniwersytecie w Krakowie i mówiła, że urodziła się we Wschodniej Galicji, nie mieliśmy żadnych na to dowodów.

Zagadką było, że wszystko, co posiadała, było nowe i zakupione w Krakowie. Następnie poruszył Lipski kwestję jej piękności i czaru, który wszędzie z sobą do tego stopnia wnosiła, że, jak się wyraził, tak zimnokrwista ryba jak ja i tak stary i zrzędny matematyk jak on musieliśmy to odczuwać.

Następnie oświadczył Lipski, że odcyfrował w „Czasie" krakowskim kryptogram o następującej treści: do E. J. On musi być twoim, jeśli twoim, to naszym, lub umrzeć.

Wszystko to, co opowiadał Lipski, wywierało niezawodnie na Żmudę wrażenie, tak że wreszcie przyrzekł, iż będzie ostrożny. Dodał jednak swym zwykłym, łagodnym tonem: To czuję napewno, że ona mnie kocha czemkolwiek jest, lecz gdyby była oszustką, mogłaby wpaść w pułapkę. I wyszedł.

Przez kilka dni następnych spotykał się z panną Janowicz tak jak dotychczas, w kawiarni Esplanade, lub też w pewnym hotelu, w wynajętym pokoju na ten cel. Rozmowy ich przechodziły obecnie ze stanu uczuciowo-zabawnego, do zabawno uczuciowego, i dnie mijały, a uczucia coraz bardziej przeważało. Kilka razy usta ich czule się zetknęły, lecz wspomnienie o ostrzeżeniu Lipskiego wstrzymywało Żmudę od dalszych czułości. Ona także myślała w takich chwilach o czemś poważnem. Lecz uczucia wzbierały w obojgu z dnia na dzień, a niepewność stawała się coraz bardziej nie do zniesienia.

Aż pewnego wieczoru wbrew wszelkim złym przeczuciom, gdy oboje byli bardzo wzruszeni przy pożegnaniu, ona rzekła do niego:

— Słuchaj Stasiu, namyśliłam się, nareszcie wysłuchałam twojej prośby i zdecydowałam się nie bawić się więcej tobą, lecz kochać Cię prawdziwie, nie tylko w słowach. Rozglądnęłam się za pokojem, gdzie moglibyśmy się spotykać bezpiecznie, całkiem sami. I znalazłam.

Przyjaciele moi mają mieszkanie w Domu Egipskim. Czy znasz ten dom, Stasiu? Oni wyjeżdżają dziś z Krakowa i pozwalają mi zająć to mieszkanie.

Żmuda znał ten dom. Myśl jego pobiegła gdzieś aż na krawędź miasta, gdzie w kącie ulicy, blisko szarej Wisły, nad suchym korytem Rudawy, tuż nad brzegiem stoi duży dom. Przed siedemdziesięciu laty pewien architekt powziął osobliwą myśl przyozdobienia tego domu zewnątrz i wewnątrz ornamentami w stylu egipskim.

(Ciąg dalszy nastąpi)

O POPRAWĘ BYTU SALINARZY

W piątek 1 czerwca br. odbędzie się w ministerstwie przemysłu i handlu konferencja delegatów Związku górników dla załatwienia żądań salinarzy, a to na skutek memorjału wniesionego przez Związek górników.

KOMUNIŚCI I JEDYNKARZE ROZBIJACZAMI ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Nietylko komuniści starają się rozbić socjalistyczne związki zawodowe i wprowadzić w szeregi robotnicze dezorganizację i zamęt. Tę antypaństwową robotę podejmują także panowie z jedynki. Używają do tego celu różnych warchołów i wichrzycieli, którzy opuściwszy szeregi klasowej organizacji, wałęsają się od chadeków do komunistów i jedynkarzy. Takich wichrzycieli znalazła jedynka wśród salinarzy. Podszywając się pod ogół robotników „delegaci" ci pojechali do Warszawy i tam pod patronatem posła Pierackiego dostali się do p. premjera Bartla. P. Bartel dał się podejść i w przekonaniu, że ma przed sobą delegację związkową, panów tych przyjął. Potem poszli ci samozwańcy do p. Bukowskiego, dyrektora Żup Solnych, który naturalnie odmówił ich przyjęcia, skoro już na 1 czerwca br. p. minister przemysłu wyznaczył konferencję ze Związkiem Zawodowym górników.

Robota rozbijacka warchołów z jedynki spaliła na panewce i stąd ich ataki w Kurjerku na dyr. Bukowskiego! Kurjerek — jak zawsze — staje w obronie rozbijaczy ruchu robotniczego! Robotnicy winni pismo to zwalczać na każdym kroku!

Wycieczka TUR w gazowni miejskiej

W ubiegły piątek stuośmdziesięciu robotników krakowskich zwiedziło urządzenia gazowni

Realizując program wycieczek wiosennych urządził TUR krakowski w ubiegły piątek masową wycieczkę robotniczą do gazowni krakowskiej. W wycieczce wzięło udział ponad 180 osób, w tem bardzo liczni towarzysze **tramwajarze, strażacy, oraz robotnicy z innych oddziałów związku pracowników instytucyj użyteczności publicznej.** Jak zwykle przybyło także grono robotników i robotnic z krakowskiej fabryki tytoniu.

Wycieczkę prowadził prezes TUR tow. **Korolewicz**, stroną organizacyjną wycieczki zajmowali się towarzysze **Klink, Rzeźnik i Osiek.**

Wycieczkę przyjął dyrektor gazowni inż. M. **Seifert** dłuższem przemówieniem, zaznaczając, że na przemysł gazowy należy się zapatrywać przedewszystkiem **z ogólnego punktu widzenia, gospodarki społecznej**, która wymaga silnego rozwoju suchej destylacji węgla, przy której otrzymuje Górny Śląsk w koksowniach **koks hutniczy** jako główny produkt, a gaz jako produkt uboczny, — zaś gazownie otrzymują **gaz jako produkt główny a koks nadający się doskonale i przedewszystkiem do centralnego ogrzewania i do kuźni jako produkt uboczny.** Pozatem tak koksownictwo jak i gazownictwo otrzymuje **amoniak**, podstawowy materjał do fabrykacji sztucznych nawozów, kwasu azotowego i całego szeregu produktów chemicznych oraz **brudną lepką smołę**, która jest podstawą całego szeregu przemysłów chemicznych, żeby tylko wymienić: **benzol**, podstawowy materjał barwików anilinowych, ciał zapachowych i nadzwyczajny środek popędowy, — dalej **toluol**, który jest podstawowym materjałem trotylu silnego **materjału wybuchowego** i szeregu gazów bojowych. Również on służy do fabrykacji **sacharyny.**

Ze smoły otrzymujemy doskonały środek konserwacyjny i napędowy i do fabrykacji indyga, **naftalinę**. Podkreślić należy jeszcze wydobywanie ze smoły **antracenu**, który jest podstawowym materjałem barwików alizarynowych. Jednem słowem stwierdzić należy, że większość ciał zapachowych (perfumy) i większość barwików **pochodzi z produktów suchej destylacji węgla.**

Na zakończenie zwrócił jeszcze p. dyrektor Seifert uwagę na wydobywanie ze smoły **olei impregnacyjnych i smarowych** oraz na wydobywanie **kwasu karbolowego, z którego** otrzymujemy również kwas salicylowy, kwas pikrynowy, chloropikryny itd. Wchodzimy więc z jednej strony w dziedzinę środków **desynfekcyjnych**, a z drugiej strony środków **wybuchowych.**

— Nie można sobie wyobrazić rozwiniętego przemysłu chemicznego w społeczeństwie — kończył inż. Seifert swoje pouczające przemówienie — **bez silnego przemysłu suchej destylacji węgla czyli bez silnego gazownictwa.**

Tym bardzo ważkim motywem, jaki nakazuje w danem społeczeństwie rozwijać gazownictwo, nie jest się jednak w stanie — i słusznie — namówić konsumenta do używania gazu w gospodarstwie domowem, o ile nie znajdzie on w tem **doraźnej korzyści.**

Liczne dane statystyczne zużywania gazu w gospodarstwie domowem wykazują, że do ugotowania obiadu dla 4 do 6 osób maksymalnie potrzeba pół m³ gazu, zaś na śniadania, podwieczorki i kolacje, gdy doliczymy dalsze pół m³ gazu, okazuje się, że 30 m³ gazu w miesiącu zupełnie wystarczy dla wyrzucenia paleniska węglowego z gospodarstwa domowego, czyli jednem słowem odbiorca zapłaci 10 zł., wziąwszy już pod uwagę używanie gazu do prania, 12 zł. miesięcznie. — **W zamian za to, pozbywa się brudu w kuchni i bardzo mozolnej pracy połączonej z gotowaniem na węglu.**

Wycieczka zwiedziła również urządzenia fabryczne, interesując się bardzo szczegółami, korzystając z uprzejmych objaśnień inżynierów gazowni pp. **Jodłowskiego** i **Tertila** oraz urzędnika p. **Jarosza.**

Tak wycieczka jak i oprowadzający ją inżynierowie wynieśli jak najlepsze wspólne wrażenie.

KRONIKA

Kraków, 28 maja.

Wielka wycieczka TUR do salin w Wieliczce

Dnia 28 bm., t. j. w drugi dzień Zielonych Świąt (poniedziałek) TUR urządza wielki zjazd do salin w Wieliczce. W zjeździe wezmą udział obok robotników krakowskich uczestnicy Zjazdu budowlanych, wycieczka Komisji Międzyzwiązkowej, — **kulturalno - artystycznej w Warszawie, oraz wycieczka tramwajarzy z Łodzi.** Wycieczka odjedzie do Wieliczki z głównego dworca o **godz. 1'45 pop.** Uprasza się więc, **aby wszyscy, biorący udział w wycieczce, zjawili się najpóźniej o godz. 1'30 popołudniu przed głównym dworcem**, celem załatwienia formalności. **Po tym terminie przepadają karty uczestnictwa. — Koszta wycieczki wraz z koleją i zjazdem do salin wynoszą 3 złote 90 groszy od osoby.**

Karty uczestnictwa nabywać można jeszcze dziś **w niedzielę od 10 do 12 w południe**, w sekretarjacie OKR, ul. Dunajewskiego 5 II piętro, w cenie 3 zł. 30 gr.

Ostateczny termin składania pieniędzy za kartę uczestnictwa w drugi dzień Zielonych Świąt, t. j. w poniedziałek od godz. 10—11 rano w sekretarjacie OKR, ul. Dunajewskiego 5 II p. **Kolejarze płacą 2 zł. od osoby, gdyż wyłączone są bilety jazdy koleją.**

Wycieczka odbędzie się bez względu na stan pogody.

—ooo—

Urząd pocztowy — czy lokal agitacyjny na Zwierzyńcu?

Dnia 25 bm. około godz. 11 przedpołudniem udałem się do urzędu pocztowego Kraków 10 (ul. T. Kościuszki), by kupić znaczek pocztowy. Zastałem głośną dyskusję wewnątrz urzędu. Zaciekawiony zajrzałem przez okienko do wnętrza i ujrzałem wewnątrz emeryta pocztowego p. Jezierskiego i ojca Kamedułę z Bielan, którzy głośno wykrzykiwali przeciwko PPS za jej głosowanie w Sejmie. O. Kameduła krzyczał nawet: z nimi (t. j. socjalistami) dobrze zrobił Mussolini we Włoszech. Rozdeptał, podeptał itp. — przy tem bił nogą w ziemię. Mowa ta była skierowana prawdopodobnie przeciwko któremuś z pocztowców, gdyż naraz zaczął Kameduła ostrzegać: „uważaj pan byś nie utracił posady!"

Hola! Od kiedy to urząd pocztowy i to lokal kasowy stoi otworem dla przygodnych agitatorów? Od kiedy wolno w nim bezkarnie agitować za Mussolinim? Od kiedy jest on placówką partyjną, zamiast być na usługach publiczności? Od kiedy obcy **mogą pocztowcom grozić wyrzuceniem z poczty?** — I od kiedy naczelnik urzędu nie protestuje przeciwko takiej uzurpacji?

OO. Kameduli zaś niech przypomną sobie jak narazili na straty orkiestrę pocztowców w swoim własnym interesie i sprawę z inwalidą, który aż do papieża udał się o pomoc. Uważajcie, by który z was znów nie pojechał do Rzymu!

Karol Kornicki.

—ooo—

Z POWODU PRZYWRÓCENIA PRASTAREJ NAZWY DAWNEMU LICEUM IM. B. NOWODWORSKIEGO w Krakowie, odbędzie się dnia 2 czerwca br. w gimnazjum państw. B. Nowodworskiego podniosła uroczystość. Rano uroczyste nabożeństwo w kaplicy gimnazjalnej odprawi b. katecheta tegoż gimnazjum biskup Rospond, poczem odbędzie się konferencja grona nauczycielskiego, poświęcona pamięci Nowodworskiego.

O godz. 19-tej odbędzie się uroczysta Akademja w auli gimnazjalnej w obecności zaproszonych reprezentantów władz, dawnych uczniów gimnazjum i młodzieży. Na program złożą się przemówienia: dyr. Zachemskiego, prof. Zieniskiego, produkcje chóru i orkiestry gimnazjalnej, śpiew b. ucznia gimn. St. Matuszyka art. op. przy akompanjamencie dyr. Wallek-Walewskiego i autorecytacja wiersza Józefa Wiśniowskiego p. t. „Wizja".

ZBIÓRKA PUBLICZNA NA PORĘBĘ WIELKĄ. W oba dni Zielonych Świąt odbędzie się za zezwoleniem magistratu zbiórka publiczna na cele Kolonji wakacyjnej w Porębie W. przeznaczonej dla niezamożnej młodzieży gimnazjów krakowskich. „Tow. Kolonij wakac." żywi nadzieję, iż publiczność i tym razem w myśl hasła: „Ratujmy młodzież", wesprze humanitarne cele i zadania tej od 26 lat istniejącej instytucji.

ŚWIĘTO KRAKOWSKIEGO PUŁKU. Wczoraj, w przeddzień uroczystości święta pułkowego 20 pułku piechoty Ziemi Krakowskiej, odbyła się w kościele garnizonowym św. Piotra i Pawła uroczysta msza św. ku czci poległych oficerów i szeregowych tegoż pułku na froncie bolszewickim. Popołudniu odbyły się zawody sportowe w których w charakterze zawodników wzięli udział podoficerowie, szeregowi tegoż pułku, oraz członkowie oddziałów przysposobienia wojskowego rejonu 20 p. p. Ziemi Krakowskiej. Na zawody sportowe złożyły się oprócz konkurencyj lekkoatletycznych, zawody ściśle wojskowe jak bieg szturmowy, marsz 10 km. i t. p. Nadto rozgrywki w piłkę koszykową i siatkówkę. 20 pułk piechoty Ziemi Krakowskiej w związku z świętem pułkowem otrzymał cały szereg depesz gratulacyjnych. Zaszczycony też został depeszą od marszałka Piłsudskiego następującej treści: „Dwudziestemu pułkowi piechoty Ziemi Krakowskiej — bohaterowi walk o obronę Ojczyzny, życzę w dniu święta pułkowego, by jak zawsze przodował w swej pracy żołnierskiej ku sławie pułku i Rzeczypospolitej. Minister spraw wojskowych: Józef Piłsudski Marszałek Polski".

UCZCZENIE PAMIĘCI SZYMONA PETLURY. Dziś w niedzielę o godz. 11.45 rano zostanie odprawione nabożeństwo żałobne za śp. prezydenta i marszałka ukraińskiej republiki ludowej Szymona Petlury w kaplicy prawosławnej (ul. Powiśle 6). Po nabożeństwie w sali Kopernika Uniwersytetu Jagiellońskiego o godz. 12.30 w południe odbędzie się uroczysta akademja żałobna.

SAMOBÓJSTWO NAUCZYCIELA W KRAKOWIE. Wieczorem w piątek w Prądniku Czerwonym odebrał sobie życie przez powieszenie Stanisław Berkowicz nauczyciel tamtejszej szkoły powszechnej. Desperata odwiedziła w przeddzień tragicznego zgonu matka, która przybyła z Bochni. W dzień śmierci Berkowicz zdradzał silne zdenerwowanie, szczególnie podczas lekcji. Nienormalne zachowanie Berkowicza zwróciło uwagę sąsiadów, który obserwowali go przez cały dzień. Nad wieczorem desperat udał się na strych domu, w którym mieszkał. Nim zdołano drzwi wyważyć Berkowicz już nie żył.

ECHA OTRUCIA MĘŻA PRZEZ ŻONĘ I KOCHANKA. Donosiliśmy przed kilku dniami o otruciu Maronki dozorcy rzeźni miejskiej przez żonę i parobczaka. Po umieszczeniu powyższej notatki nadesłał nam adw. dr. Lewartowski sprostowanie, że Maronka nie został otruty przez żonę i jej kochanka. Obecnie wydział urzędu śledczego nadesłał nam **komunikat, w którym stwierdza** prawdziwość naszej notatki. Komunikat brzmi: „Dnia 20 bm. zmarł nagle Jan Maronka lat 42 dozorca rzeźni miejskiej zam. przy ul. Prądnickiej 50 **wśród objawów zatrucia. Wdrożone natychmiast dochodzenia ujawniły, że o pozbawienie Maronki życia podejrzani są żona zmarłego Marja lat 44 i parobek zmarłego Józef Bajorek lat 24** pochodzący z Tarnowa, których w dniu wczorajszym aresztowano. Bajorek już dnia 16 maja br. **wystarał się o 2 dkg. arszeniku rzekomo dla wytrucia szczurów w stajni, a arszenikiem zmarły został właśnie otruty.** Dnia 19 bm. starał się Bajorek pod tym samym pretekstem o kwas solny. Dochodzenia celem zebrania dalszych dowodów winy i ustalenie motywów zbrodni w toku".

CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE. W Miejskim urzędzie zdrowia, zgłoszono w czasie od 20 do 26 bm. następujące choroby zakaźne: szkarlatyna 6, róża 1, koklusz 1, dyfterja 7, tyfus brzuszny 3, zapalenie opon mózgo-rdzen. epidem. 1, ospa wietrzna 5, odra 53, różyczka 1.

PRZYGODA NIEBOSZCZYKA. W ul. Starowiślnej najechał szofor Stefan Dobrzański z Cieszyna motocyklem Śl. 1490 na jadącą trupiarkę z trupem. Skutkiem czego najechania trupiarka została przewrócona. Ofiar w ludziach, ani uszkodzeń nie było.

ZACZADZENIE. Wczoraj wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Berka Joselowicza L. 21, gdzie doznał zatrucia czadem 26 letni Adolf Trznadel. Po przywróceniu do przytomności, przewieziono nieszczęśliwego do szpitala.

—ooo—

ODCZYT DYREKTORA WACŁAWA KONDERSKIEGO z Warszawy pt. „Dekret Prez. Rzpl. o prawie bankowem" odbędzie się połączonemi staraniami Towarzystwa Ekonomicznego w Krakowie i Stow. kandydatów adwokackich we wtorek 29 maja o godz. 7 wieczorem w wielkiej sali Izby handlowej przy ul. Długiej 1, jako piąty z rzędu w cyklu odczytów z dziedziny ustaw nowowydanych. Wybitny znawca naszych stosunków gospodarczych, zajmujący obecnie stanowisko zastępcy naczelnego dyrektora Banku Gospodarstwa Krajowego w Warszawie, przedstawi całokształt nowo skodyfikowanych norm bankowych, co ze względu na wybitną fachowość prelegenta oraz szczególna aktualność tematu oczekiwane jest z wielkim zainteresowaniem przez szerokie sfery świata gospodarczego i prawniczego

ZGŁOSZENIA CHŁOPCÓW DO OBOZU YMCA W MSZANIE DOLNEJ winny być wniesione najpóźniej do 21 bm. Po tym terminie zrewidowane będą kontyngenty przyznane przez Radę Krajową poszczególnym Ogniskom. Wobec wielkiej ilości zgłoszeń napływających w Warszawie 'zachodzi obawa, że kwota krakowska będzie zmniejszona. Zatem zgłoszenia wniesione po 31 bm. skazane będą po większej części na załatwienie odmowne. Rodzice pragnący dać swym chłopcom odpoczynek w pięknej zdrowej górskiej okolicy z zapewnioną rozrywką, sportem i dobrą opieką, zechcą wnieść swe zgłoszenia do 31 bm. do Sekretarjatu Polskiej YMCA, Krowoderska 8.

TEATRY I KONCERTY

JEDYNY WIECZÓR MARYLI GREMO, znakomitej tancerki, odbędzie się we czwartek 31 bm. w Starym Teatrze. Program obejmuje interesujące produkcje taneczne, dotychczas w Krakowie nieodtwarzane.

TEATR DOMU ŻOŁNIERZA POLSKIEGO odegra dziś w niedzielę o godz. 7 wieczór z okazji uroczystości święta pułkowego 20 p. p. „Ułani księcia Józefa Poniatowskiego", zaś w poniedziałek o 7'30 wieczór wodewil ze śpiewami i tańcami „Manewry miłosne" Turskiego. — Popołudniu w obydwa dni od godz. 2—7 zabawa ogrodowa.

SPORT

MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE KRAKOWA. Wczoraj w sobotę na stadjonie wojskowym rozpoczęły się lekkoatletyczne mistrzostwa okręgu krakowskiego na rok 1928. Program obejmuje następujące konkurencje: 1) przedbiegi 400 m., 2) przedbiegi 100 m., 3) skok o tyczce, 4) przedbiegi 4×100 m., 5) rzut młotem, 6) przedbiegi 400 m. płot., 7) międzybiegi 100 m., 8) i 9) rzut kulą dow. r. i oburącz, 10) bieg 1500 m. W niedzielę 27 bm. o godz. 9'30 rano: 1) bieg 800 m., 2) półfinał 100 m., 3) bieg 10.000 m., 4) finał 400 m. płot., 5) skok w dal, 6) przedbiegi 200 m., 7) i 8) rzut dyskiem dow. r. i oburącz, 9) finał 4×100 m., 10) półfinał 400 m., 11) finał 100 m., 12) półfinał 200 m. — W poniedziałek 28 bm. o godz. 9'30: 1) przedbiegi 110 m. płot., 2) skok w wyż, 3) finał 200 m., 4) bieg 5000 m., 5) finał 110 m. płot., 6) trójskok, 7) finał 400 m., 8) rzut oszczepem, 9) rzut oszczepem oburącz, 10) sztafeta 4×400 m.

FLORIDSDORFER AC (WIEDEŃ)—CRACOVIA. — Dziś w niedzielę o godz. 5 popoł. odbędzie się na boisku Cracovii mecz piłki nożnej między drużyną wiedeńską Floridsdorfer AC a Cracovią. Klub wiedeński należy do pierwszoklasowych, zaś austrjacki football cieszy się wielką popularnością wśród naszej publiczności. Cracovia do tych zawodów występuje w kompletnym składzie i starać się będzie o uzyskanie honorowego wyniku.

33 FC—WISŁA. Do Krakowa przybywa druga po Vasasu drużyna węgierska, która jest o wiele silniejszym zespołem od swego poprzednika Vasasu. Budai posiada znacznie silniejszy zespół, który ostatnio zwyciężył nietylko Vasas w stosunku 2:1, a nadto inne potężne drużyny węgierskie zawodowe. Drużynę Wisły czeka bardzo ciężkie zadanie, jeśli zechce z tak ciężkich zawodów wyjść z zaszczytnym wynikiem. Początek zawodów każdorazowo o godz. 5'30 popołudniu. Poprzedzą o godz. 3'45 zawody drużyn młodszych. Bilety w tańszej cenie są do nabycia w przedsprzedaży w firmach: skład zabawek ul. Florjańska 33, ul. Grodzka Herzog 42 i Wurm ul. Szewska 9.

Z Polski

SZCZEGÓŁY SZPIEGOSTWA W MAŁOPOLSCE WSCHODNIEJ. W sprawie wykrycia szpiega Czułowskiego, o czem wczoraj donieśliśmy, wychodzą na jaw sensacyjne szczegóły. W pakiecie, który Czułowski w chwili aresztowania go w pociągu odrzucił od siebie, znaleziono oprócz bogatego materjału, przeznaczonego dla sowieckiego wywiadu, niezwykle cenną korespondencję tego wywiadu z Czułowskim. W listach, podpisywanych przez Baranowa, pisanych po rosyjsku, udziela ów Baranow Czułowskiemu napomnień z powodu zbytniego rzucania dolarami niewspółmiernie z dostarczonemi materjałami szpiegowskiemi. Baranow poucza następnie, w jaki sposób należy zdobywać tajne dokumenty wojskowe. Z pouczeń tych wynika, że najbardziej pożądaną przez wywiad sowiecki jest kalka maszynowa, przy pomocy której pisano tajne dokumenty. Na drugiem miejscu znajduje się fotografja dokumentu. Baranow radzi traktować kradzież oryginału dokumentu, jako ostateczność, ze względu na związane z tem niebezpieczeństwa. Dowodem, że Czułowski traktowany był, jako wybitna siła szpiegowska, jest fakt, że w niektórych listach zaleca mu tenże Baranow organizowanie wywiadu politycznego ukraińskich ugrupowań politycznych, przyczem szczególne zainteresowanie okazuje dla Unda i ukraińskich radykałów. Czułowski pobierał stałą gażę w wysokości 420 dolarów miesięcznie. Rachunki za materjał pokrywane były od sztuki. Czułowski rzemiosło swoje uprawiał przez półtora roku wśród niezwykłej ostrożności. We Lwowie utrzymywał Czułowski sztab agentów i pomocników. Nazwiska uczestników szajki trzymane są w tajemnicy. Jak twierdzą władze wojskowe, afera Czułowskiego jest jedną z największych, wykrytych w ostatnich czasach w Małopolsce Wschodniej.

BOGATY KUPIEC NA CZELE BANDY ZŁODZIEJSKIEJ. W Borysławiu odkryło następującą historję: Jakób Nadler, właściciel sklepu z artykułami techniczno-wiertniczemi, nabywał towar po cenach zniżonych w sposób niezwykle pomysłowy, choć kolidujący z kodeksem karnym. Dostawcy Nadlera była to zwyczajna szajka złodziei, którzy kradli wartościowe narzędzia w szybach, poczem odsprzedawali mu je za pewną sumę. Umowa zawarta między sprzedawcami a odbiorcą gwarantowała obronę prawną w razie wykrycia „jakiejś niedokładności". Pokaźny majątek, jaki zdołał uzbierać sobie na tym procederze, nie przeszkodził mu w dalszem opiekowaniu się szajką. Wraz z Nadlerem zostali aresztowani Abraham Silberger, Jan Witko, Anna Janczarowa, Zofja Witkówna, Anna Witkówna, Marja Witkówna, Ludwik Jakubonus i Stefan Byleń. Cała szajka została oddana do dyspozycji sędziego śledczego przy sądzie okręgowym w Drohobyczu który prowadzi śledztwo.

KRWAWA TRAGEDJA MIŁOSNA W MIESZKANIU DYPLOMATY FRANCUSKIEGO W WARSZAWIE. Mieszkanie szefa francuskiej misji morskiej Richarda przy pl. Trzech Krzyży 18 stało się we czwartek terenem krwawej tragedji miłosnej. Zajęta u p. Richarda 21-letnia pokojówka Zofja Grzduk utrzymywała stosunek miłosny z 24-letnim lokajem Janem Kujawą, nie dochowywała mu jednak wierności. Ten ostatni, powodowany zazdrością, postanowił pozbawić życia niewierną kochankę i siebie. Kujawa strzelił czterokrotnie do Zofji Grzduk, kładąc ją trupem, a następnie skierował broń przeciw sobie, raniąc się ciężko.

Z zagranicy

PRZYGOTOWANIA DO PRZYJĘCIA LOTNIKÓW POLSKICH W AMERYCE. Cała polska kolonja w Ameryce w związku z mającym nastąpić lotem majorów Idzikowskiego i Kubali zorganizowała pod przewodnictwem polskiego konsula generalnego w Nowym Jorku p. Marynowskiego komitet przyjęcia. Podjęte zostały intensywnie prace przygotowawcze.

POGRZEB OFIAR ZATRUCIA FOSGENEM odbył się w sobotę w Hamburgu. Socjaliści zgłosili w parlamencie w. miasta Hamburga wniosek, aby pogrzeb odbył się na koszt miasta.

Z Amsterdamu do Warszawy

Warszawa, 26 maja (tel. własny „Naprzodu"). Delegowani do Amsterdamu po odbiór samolotu transatlantyckiego lotnicy Kalina i Szałas wyruszyli dzisiaj rano o godzinie 8'50 przybyli do Warszawy o godzinie 4 popołudniu.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela popoł.: „Proboszcz wśród bogaczy" (ceny popołudniowe); wieczór: „Ładna historja".
Poniedziałek popoł.: „Zazdrość" (ceny popołudniowe); wieczór: „Turandot".
Wtorek: „Ładna historja".
Środa: „Ładna historja".

KINOTEATRY

Corso: „Czerwony korsarz".
Nowości: „Rozpętane żywioły".
Promień: „Męczennik sportu".
Sztuka: „Czerwony bies".
Uciecha: Cyrk Wolfsona.
Warszawa: „Panika" z Harry Peel.

RADJO

Niedziela 27 maja

Kraków (566 m.). 10.15: Nabożeństwo z katedry poznańskiej. 12.00: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 12.10: Transmisja z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Pogadanki dla rolników. 15.00: Komunikat meteorologiczny oraz nadprogram. 16.00: Transmisja z Torunia z przebiegu konkursu Pomorskiego Związku Kół Śpiewaczych. 18.00: Rozmaitości i komunikat sportowy. 18.30: Dalszy ciąg transmisji z Torunia. 20.00: Hejnał z wieży Marjackiej. 20.05: Odczyt. 20.30: Koncert muzyki lekkiej. 22.00: PAT i komunikaty. 22.30: Muzyka taneczna.

Warszawa (1111 m.). 10.15: Nabożeństwo z Panewnik-Ligoty. 12.00: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 12.10: Poranek Beethovenowski z Filharmonji. 14.00: Odczyty rolnicze. 15.00: Komunikat meteorologiczny. 16.00: Konkurs chórów z Torunia. 18.00: Rozmaitości. 18.20: PAT. 18.30: Dalszy ciąg z Torunia. 20.00: Odczyt: „Chiny" — wygłosi prof. B. Rychter. 20.30: Koncert orkiestry i p. Łabuńskiego. 20.00: Sygnał czasu i komunikat lotniczo-meteorologiczny. 22.05: PAT. 22.20: Komunikaty. 22.30—23.30: Muzyka taneczna.

Poniedziałek 28 maja

Kraków (566 m.). 10.00: Transmisja z Torunia przebiegu konkursu Pomorskiego Związku Kół Śpiewaczych. 12.30: Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 13.00: Transmisja z Torunia, zakończenie konkursu. 15.00: Komunikat meteorologiczny. 16.00: Pieśni majowe z wieży Marjackiej. 16.25: Komunikat harcerski. 16.40: Odczyt: „Na co szczególniejszą zwracać uwagę w muzeach krakowskich" — wygł. dyr. Dr. F. Kopera, 17.20: Rozmaitości i komunikat sportowy. 17.45: Transmisja z Warszawy. 19.10: Odczyt: „Prasa polska w czasie Sejmu 4-letniego" — wygł. prof. dr. Jan Dihm. 19.35: Prof. Henri Bernard: Lekcja francuskiego. 20.00: Hejnał z wieży Marjackiej. 20.05: Odczyt: „O zawodzie rolniczym" — wygł. prof. dr. Surzycki. 20.30: Transmisja koncertu międzynarodowego z Pragi. 22.00—22.30: PAT i komunikaty.

Warszawa (1111 m.). 10.00: Transmisja z Torunia. — 12.30: Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 13.00: Zakończenie konkursu z Torunia. 15.00: Komunikat lotniczo-meteorologiczny. — 16.40: Odczyt: „Zmiany językowe" — wygłosi prof. St. Słoński. 17.20: Rozmaitości. 17.45: Program dla młodzieży. 18.15: Muzyka taneczna. 19.10: Odczyt: „Wrażenia z międzynarodowego kongresu unji kobiecych w Hadze" — wygłosi p. M. Zabecka. 19.35: Lekcja francuskiego — p. Roquigny. 20.00: Odczyt: „Turystyka włoślarska" — wygłosi p. T. Maltze. 20.30: Próbny koncert międzynarodowy. 22.00—22.30: Sygnał czasu i komunikaty.

Wtorek 29 maja

Kraków (566 m.). 12.00: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej, komunikat lotniczo-meteorologiczny, koncert gramofonowy. 15.00: Komunikat meteorologiczny i gospodarczy. 16.00: Pieśni majowe z wieży Marjackiej. 16.40: Pogadanka dla rodziców i wychowawców: „Jak uczyć, aby wzbudzić zainteresowanie" — wygł. prof. dr. K. Binzerówna. 17.20: Odczyt z Poznania. 17.45: Transmisja z Warszawy. 18.40: Rozmaitości i komunikaty. 19.05: Komunikat rolniczy. 19.30: Transmisja opery z Katowic. 22.00: PAT i komunikaty. 22.30—23.30: Muzyka taneczna.

Warszawa (1111 m.). 12.00: Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie. 15.00: Komunikat meteorologiczny i gospodarczy. 16.00: Odczyt: „Wojna chemiczna" — wygłosi podpułkownik Wojnicz-Sianożęcki. 61.25: Komunikaty. 16.40: Odczyt: „Uzgodnione przepisy gier sportowych", wygłosi p. T. Chrapowicki. 17.20: Odczyt z Poznania. 17.45: Koncert kameralny. 18.40: Rozmaitości. 19.05: Komunikat rolniczy i notowania giełdy zbożowej krakowskiej. 19.20: Transmisja z opery katowickiej. 22.00: PAT i komunikaty. 22.30—23.30: Muzyka taneczna.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Pensje — urzędnicy i rząd

Stanowisko urzędników państwowych w sprawie płac pokrywa się ze stanowiskiem zajętem w Sejmie przez PPS

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 26 maja.

Komunikat ogłoszony dzisiaj przez **Centralną Komisję porozumiewawczą związków zawodowych pracowników państwowych** w sprawie płac urzędniczych wywołał zrozumiałą konsternację w kołach „sanacyjnych".

Wbrew bowiem demagogicznym wywodom rozmaitych „kurjerków", które usiłowały zrzucić odpowiedzialność za przewlekanie regulacji płac urzędniczych na PPS i te stronnictwa, które wypowiedziały się w Sejmie przeciwko podatkowym przedłożeniom rządu — najpoważniejsza organizacja pracowników państwowych jaką jest Centralna Komisja Porozumiewawcza stwierdziła niedwuznacznie, **że winę w tym wypadku ponosi jedynie i wyłącznie rząd.**

Rezolucja Centralnej Komisji Porozumiewawczej związków zawodowych pracowników państwowych przyjęta na posiedzeniu w dniu 25 bm. brzmi:

Centralna Komisja Porozumiewawcza stwierdza:

1) **Rząd nie uczynił zadość zobowiązaniu p. wicepremjera K. Bartla z przed kilku miesięcy w sprawie bezzwłocznego przedłożenia ciałom parlamentarnym projektów definitywnej regulacji płac pracowników państwowych.**

Mimo uprzedzeń rządu, że projekty te będą mogły być przez Sejm uchwalone przed ferjami letniemi jedynie w tym wypadku, jeżeli zostaną złożone do Sejmu do połowy maja br. — **rząd dotychczas Sejmowi projektów tych nie przedłożył.**

2) W tych warunkach Centralna Komisja Porozumiewawcza zakłada stanowczy protest przeciwko stanowisku rządu, zmierzającemu do stałego odwlekania definitywnej regulacji płac i **apeluje do ciał parlamentarnych, by uczyniły wszystko co jest w ich mocy, by doraźna podwyżka płac czyniła zadość postulatom pracowników w chwili bieżącej.**

Zarazem Centralna Komisja Porozumiewawcza w imieniu 200 tysięcy członków zrzeszonych w związkach należących do Centralnej Komisji Porozumiewawczej **stwierdza, że płace pracowników państwowych winny być traktowane narówni z innemi potrzebami państwowemi i związane z tem wydatki winny być pokrywane z normalnego budżetu państwowego.**

TELEGRAMY

Nowa konstytucja litewska

WILNO — STOLICĄ LITWY (!?)

Warszawa, 26 maja (tel. własny „Naprzodu"). Wczoraj prezydent republiki litewskiej za zgodą gabinetu ministrów i kontrolera państwowego zatwierdził ostatecznie nową litewską konstytucję. Zgodnie z nią prezydent republiki wybierany jest na lat 7 a sejm na lat 5. W przerwach między kadencjami jak i też między sesjami prezydent ma prawo wydawać ustawy, wykonywać budżet i ratyfikować umowy międzynarodowe. Gabinet ministrów odpowiada solidarnie przed sejmem i podaje się do dymisji, jeśli Sejm większością trzech piątych głosów uchwali wotum nieufności. Stolicą Litwy wedle nowej konstytucji jest **Wilno(!?).** Stolica ta może być przeniesiona do innego miasta tylko czasowo na podstawie specjalnej ustawy. Zmiana konstytucji lub jej uzupełnienie może być przeprowadzoną większością trzech piątych członków Sejmu. Sejm ma być wybierany na podstawie pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego. Głosować będą mogły osoby, które osiągnęły lat 24, zaś bierne prawo wyborcze posiadać będą obywatele poczynając od lat 30. Dla omówienia i opracowywania projektów ustaw powołuje się Radę państwa. Nowa konstytucja wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia. Została ona opublikowana dziś rano w „Dzienniku urzędowym".

—ooo—

PROCES PRZECIW INŻYNIEROM NIEMIECKIM

Moskwa, 26 maja. (PAT). W dalszym ciągu procesu szachtyńskiego instruktor Nikiszyn zeznał, że przyjął z zagranicy maszyny w złym gatunku. Po bytności w zagłębiu donieckim dyrektora firmy Kestera Mikiszyn przyjął specjalnie niskie gatunkowo maszyny z tej firmy, za co monter Badstieber wypłacił mu 400 rubli jako łapówkę. Zeznania Nikiszyna zostały przetłumaczone na język niemiecki i zakomunikowane Badstieberowi.

AMNESTJA DLA KSIĄŻĄT I FAŁSZERZY

Budapeszt, 26 maja (PAT). Sąd karny rozszerzył amnestję przyznaną osobom zasadzonym za fałszerstwo franków francuskich także i na ks. Windischgratza. Darowana mu została reszta kary więzienia, natomiast kara pieniężna pozostała nadal w mocy.

LOS „ITALJI" NIEZNANY

Oslo, 26 maja (PAT). Według telegramu z Kingsbay nadanego dziś o godz. 8 rano niema w dalszym ciągu żadnych **wiadomości o losach sterowca gen. Nobile.** Parowiec Città di Milano będzie gotów w dniu jutrzejszym do wyruszenia w kierunku bieguna.

MARSZ WOJSK POŁUDNIOWO-CHIŃSKICH NA PEKIN

Londyn, 26 maja (PAT). „Daily Tel." donosi, że armja południowa pod dowództwem Czang Kai Szeka i chrześcijańskiego gen. Fenga **porusza się szybko w kierunku Pekinu. Miasto Kalgan położone 125 mil angielskich na wschód od Pekinu zostało zajęte przez armię południową. Pekin jest prawie ze wszystkich stron osaczony. Armja Czang Tso Lina znajduje się w odwrocie.**

Przegląd gospodarczy

—o—

ZAKOŃCZENIE KONFERENCJI KOLEJOWEJ POLSKO - SOWIECKIEJ

W dniu 26 maja zakończył swe prace V zjazd kolejowy do spraw komunikacji pomiędzy Polską a ZSRR., który się rozpoczął w Krakowie 15-go maja. Na zjeździe uzgodniono projekt umowy pomiędzy kolejami polskiemi a kolejami rosyjskiemi o wzajemnem używaniu wagonów typu zachodnio-europejskiego w komunikacji bezprzeładunkowej. Projektuje się uruchomić te wagony od listopada br. W ten sposób komunikacja bezprzeładunkowa, obsługiwana dotąd wyłącznie przez wagony typu rosyjskiego, zyska na odpowiednim taborze. Celem udoskonalenia przewozu łatwopsujących się towarów, głównie ryb i owoców, które ZSRR, może eksportować w wielkich ilościach, Zjazd opracował specjalnie przepisy. Towary te będą przewożone w wagonach izotermicznych tak bez przeładowania na granicy, jak i z przeładowaniem. W razie przeładowania dalszy przewóz będzie się odbywał również w specjalnych wagonach-lodowniach, bądź kolejowych, bądź należących do prywatnych właścicieli. Z pośród innych spraw mniej doniosłego znaczenia Zjazd rozważał sprawę dopuszczenia wyjmowania z przesyłek prób zboża na granicy i uchwalił jej załatwienie w sensie dodatnim, o ile nie zajdą przeszkody ze strony władz celnych. Członkowie Zjazdu opuścili Kraków w dniu 26 bm.

PATENTY NA SPRZEDAŻ NAPOJÓW ALKOHOLOWYCH

Izba skarbowa przypomina zbliżający się 30 czerwca br. ostateczny termin wykupna w kasach skarbowych i podjecia za przedłożeniem a) deklaracji, b) kwitu kasowego, c) patentu akcyzowego za I. p. b. r. w urzędach skarbowych akcyz i monopolów państwowych patentów akcyzowych za II. półrocze b. r. od zakładów sprzedaży napojów alkoholowych. Zarazem ostrzega interesowanych, że niedotrzymanie powyższego terminu narazi ich na kary i zamknięcie przedsiębiorstwa do czasu uzyskania patentu akcyzowego, którego nie należy identyfikować ze świadectwem przemysłowem. Dopełnienia powyższego obowiązku nie należy odkładać na ostatnie dni miesiąca, celem uniknięcia trudności połączonych z masową opłatą, oraz wydawaniem patentów.

STAN BANKU POLSKIEGO

Warszawa, 26 maja. (PAT). Bilans Banku Polskiego za drugą dekadę maja w pozycji kruszec, waluty i dewizy wykazuje **zmniejszenie** o 10.300 tyś. do łącznej sumy 1,116.200 tys. zł.

Waluty i dewizy niezaliczone do pokrycia **zmniejszyły się** o 3,900 tyś. Portfel wekslowy **wzrósł** o 26,100 tyś., natomiast pożyczki zabezpieczone papierami **zmniejszyły się** o 8 milj. Natychmiast płatne zobowiązania i obieg biletów bankowych **wzrósł** łącznie o 2.200 tyś. do sumy 1.657,400 tyś. Przyjęty do zap... stan polskich monet srebrnych i bilonu zmniejszył się o 2,700 tyś. do sumy 3,400 tyś. Inne pozycje bez większych zmian.

Z SALI SĄDOWEJ

Kraków, 27 maja.

KRWAWE POPRAWINY WESELNE

Wczoraj toczyła się w tutejszym sądzie okręgowym karnym przed trybunałem orzekającym pod przewodnictwem sso. Cieślewskiego rozprawa przeciw Józefowi Kościółkowi, Piotrowi Ziętarze, oraz Józefowi i Jakóbowi Cieślikom, wszystkim z Bibic, oskarżonym o zbrodnię zabójstwa popełnionego w listopadzie ub. r. na osobie śp. Walentego Kajniaka. Wedle aktu oskarżenia, w czasie poprawin weselnych przyszło do bójki między gośćmi weselnymi a denatem Kajniakiem, który gwałtem usiłował się wedrzeć na owe poprawiny a to wbrew życzeniu gospodarzy i gości weselnych. Wywiązała się tedy bójka w czasie której oskarżony pierwszy Kościółek zadał denatowi scyzorykiem 3 rany w plecy, reszta zaś oskarżonych pobiła go kołami, powodując złamanie czaszki denata. Oskarżeni bronili się działaniem w obronie koniecznej, z obawy przed napaścią denata, uzbrojonego w bagnet i nóż masarski. Ponieważ postępowanie dowodowe wykazało, że denat był rzeczywiście awanturnikiem, o gwałtownem usposobieniu, zaś oskarżonym gmina wystawiła najlepsze świadectwo, przeto trybunał po naradzie w uwzględnieniu tego, wymierzył Kościółkowi (bronił adwokat dr. Grossman) i Józefowi Cieślikowi (bronił adwokat Chrząszczyński) karę 8-miesięcznego więzienia, zaś Ziętarze (bronił adw. dr. Rozmarynowicz) karę 6-miesięcznego więzienia. Jakóba Cieślika dla braku dowodów uwolnił. Jako wotanci zasiadali w trybunale sso. Wiśniewski i Warchałowski. Oskarżał prokurator Stąpor. Oskarżeni z wyjątkiem pierwszego, który zgłosił zażalenie nieważności, wyrok przyjęli.

WYROK UWALNIAJĄCY W PROCESIE DOBIECKI CONTRA WOJNICZ.

W sądzie apelacyjnym w Warszawie znalazł się jeden z epilogów sprawy nadużyć w urzędzie śledczym. Chodziło o b. aspiranta Dobieckiego, o którym red. Wojnicz w dniu 14 października roku 1926 napisał na łamach „Głosu Prawdy" artykuł p. t.: „Apostoł w mundurze złodziejem porcelany". W artykule tym zarzucono Dobieckiemu, iż w czasie bytności służbowej w gabinecie dyrektora fabryki porcelany „Ćmielów" dopuścił się kradzieży porcelanowej figurki, którą ukrył pod paltem. W czasie pożegnania figurka wypadła i rozbiła się. Sąd okręgowy skazał był w związku z tym artykułem za zniesławienie p. Dobieckiego, red. Stpiczyńskiego na 500 złotych grzywny, a red. Wojnicza na 1 miesiąc więzienia. Niespodzianie nastąpił zwrot w tej sprawie. Prokurator Kamiński nietylko zrzekł się oskarżenia, lecz wygłosił nieomal mowę obrończą. W przemówieniu swem podkreślił, iż red. Wojnicz, acz nie przeprowadził dowodu prawdy, działał w dobrej wierze, iż miał na względzie jedynie dobro państwa i społeczeństwa, a nie prywatny interes i że w kołach policyjnych o aferze i figurce porcelanowej dużo się mówiło. Po przemówieniu prokuratora głos zabrał sam Dobiecki, który w sposób niezmiernie chaotyczny starał się udowodnić, iż „robiono nań nagonkę", bo był niebezpieczny dla insp. Piątkiewicza, o którym on, Dobiecki, może dużo powiedzieć, ale przy drzwiach zamkniętych. Zakończył swe przemówienie w ten sam sposób, że wezwał Boga na świadka swej niewinności. Sąd po 10-minutowej naradzie wyrok sądu okręgowego uchylił i red. Stpiczyńskiego, jak i red. Wojnicza uniewinnił.

Związki i zgromadzenia

KURS REFERENTÓW rozpocznie się w sekretarjacie Rady wojewódzkiej PPS w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5, II piętro, **we wtorek 29 bm. o godzinie 7 wieczorem** przemówieniem prezesa TUR, tow. **Korolewicza,** poczem odbędzie się odczyt tow. dra **Ringelheima** pod tytułem **„Demokracja a dyktatura". — Środa 30 bm.** tow. redaktor **Emil Haecker „O wymowie".**

BACZNOŚĆ MALARZE I LAKIERNICY! Z powodu akcji cennikowej należy Kraków omijać, aż do odwołania.

BACZNOŚĆ ROBOTNICY SZCZOTKARSCY! Z dniem 25 bm. wypowiedzieli wszyscy pracodawcy pracę swoim robotnikom. Jedynym powodem jest fakt powstania na terenie Rzeszowa Związku zawodowego robotników szczotkarskich. **Upraszamy więc wszystkich szczotkarzy, aby omijali Rzeszów.**

ZGROMADZENIE DOZORCÓW DOMOWYCH W PODGÓRZU odbędzie się w niedzielę 27 bm. o godzinie 2 popołudniu w Domu robotniczym przy placu Serkowskiego 7.

Z życia robotniczego

—o—

ZJAZD ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH

W Krakowie obradować będzie przez Zielone Święta zjazd Związku zawodowego robotników budowlanych. — W ciężkich latach powojennego przesilenia gospodarczego robotnik budowlany był najnieszczęśliwszą ofiarą zastoju. Albowiem ruch budowlany zamarł zupełnie, co skazało ludzkość na nędzę mieszkaniową, a robotnika budowlanego na bezrobocie i głód. Dość leniwo zaczyna się teraz ożywiać ruch budowlany. Ma on przed sobą, w razie sprzyjających okoliczności gospodarczych, niezmiernie ważne zadanie kulturalne do spełnienia, mianowicie wyrównanie katastrofalnego deficytu mieszkaniowego, który narósł przez szereg lat ubiegłych. A robotnik budowlany będzie tym czynnikiem, którego praca dokona tego dzieła niezbędnego dla rozwoju cywilizacji. Ochronić ten czynnik przed wyzyskiem, zapewnić mu ludzkie minimum egzystencji — oto zadanie Związku zawodowego robotników budowlanych. Do spełnienia tego zadania potrzebna jest silna i jednolita organizacja. To też serdecznie witamy zjazd robotników budowlanych z całej Polski w murach Krakowa i życzymy mu owocnych obrad.

EKSMISJE DOZORCÓW DOMÓW

Pisaliśmy już niejednokrotnie o **tragedji eksmitowanych, którzy** wobec braku jakichkolwiek pomieszczeń muszą szukać schronienia **w gminnym domu noclegowym**, lub skazani są **na bezdomność**. Apelowaliśmy w związku z tem do zarządu miasta o przystąpienie do budowy **baraków dla bezdomnych**, gdzieby ci nieszczęśliwi znaleźć mogli przynajmniej tymczasowe schronienie.

Tymczasem nad szeregiem rodzin robotniczych wisi w dalszym ciągu groza utraty dachu nad głową. Na dzień pierwszego lipca br. wyznaczonych jest nowych **ośm eksmisyj** dozorców domów. Dalsze eksmisje dozorców wyznaczone są na pierwszego października. Zaznaczyć należy, że wśród mających być eksmitowanymi znajduje się szereg dozorców, mających liczne rodziny, przeciętnie od 5—7 osób, **ogółem więc w najbliższym czasie ma się znaleźć na bruku kilkadziesiąt osób z kobietami i dziećmi!**

Póki czas, podajemy fakt powyższy do wiadomości zarządu miasta. **Czy gmina przygotowuje dla tych rodzin odpowiednie mieszkania?** Jeżeli nie — to gdzie się ci nieszczęśliwi ludzie mają podziać?

Dodać należy, że w paru wypadkach eksmisja ma nastąpić **na polecenie magistratu**, wobec uznania odnośnych mieszkań za nie nadające się do użytku. Czy i w tych wypadkach gmina nie poczuwa się do obowiązku dostarczenia eksmitowanym **na jej polecenie odpowiednich mieszkań?** Jeżeli nie — to dziwna to zaiste troska o stan mieszkań robotniczych, **która** każe magistratowi kwalifikować mieszkanie za nienadające się do użytku, a nie rodzi równocześnie myśli o tem, co **zrobią ludzie pozbawieni tego zdyskwalifikowanego mieszkania!**

DZIWNA KOMISJA

Tow. Murzyn, przewodniczący związku zawodowego dozorców domów, żali się nam na oryginalne „komisyjne“ zbadanie jego mieszkania przez magistrat. Mianowicie, do mieszkania tow. Murzyna, ul. Bonerowska 9, przybył w marcu br. **jeden** funkcjonarjusz magistratu i przedstawił się jako „komisja“ miejska. Po obejrzeniu mieszkania oświadczył, że uznaje mieszkanie za nadające się do użytku, uznając jedynie konieczność przeprowadzenia wentylatora. Jak się jednak tow. Murzyn dowiedział na rozprawie sądowej, orzeczenie magistratu nie jest zgodne z orzeczeniem owej oryginalnej „komisji“ — mówi bowiem o konieczności **opróżnienia** wspomnianego mieszkania. Dziwna zaiste **„komisja“** złożona z **jednego** człowieka, składająca ponadto inne sprawozdanie ustne, a inne na piśmie...

JÓZEF LEIBLOWICZ

SKŁAD PRZYBORÓW DENTYSTYCZNYCH

KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY L. 11

Telegramy: METEOR **TELEFON 268.**

Specjalność:

Kompletne urządzenia ambulatorji i gabinetów dentystycznych.

Największy wybór zębów w Polsce

jakoteż wszelkich materjałów, instrumentów i narzędzi dla celów dentystycznych najlepszych wyrobów krajowych i zagranicznych.

Elektryczne maszyny i aparaty najnowszych systemów.

Aparaty Roentgen'a, Lampy kwarcowe, Lampy Sollux do wszystkich rodzaji prądów.

Wszystkie nowości z dziedziny dentystyki.

Pierwszorzędne i korzystne źródło zakupu dla

KAS CHORYCH, KLINIK i AMBULATORJI DENTYSTYCZNYCH

Instytucje społeczne i naukowe korzystają z wysokich rabatów.

KRYNICA — ZAKOPANE
TRUSKAWIEC — JAREMCZE

Na sezon 1928 r. poleca

ZAKŁAD PENSYJNY DLA FUNKCJONARJUSZY WE LWOWIE

własne pensjonaty, urządzone z największym komfortem zuwzględnieniem nowoczesnych wymogów higjeny.

KRYNICA

Otwarcie nowego pensjonatu „LWIGRÓD" nastąpi w ciągu lata b. r.

W pensjonacie lekarz, fryzjer, czytelnia, salony, fortepian, telefon, radjo i kino. Centralne ogrzewanie. Największy komfort nowoczesny.

Pokoi 180 na osób 240.

ZAKOPANE

Trzy pensjonaty pierwszorzędne, otwarte przez cały rok, położone obok siebie: „WARSZAWIANKA" (centralne ogrzewanie), „MAZOWSZE" i „KONSTANTYNÓWKA".

Położenie znakomite, własny park.

Pokoi 78 na osób 106.

TRUSKAWIEC

Renomowane pensjonaty świeżo odnowione: „GRAŻYNA" i „ŚWITEZIANKA" (obok siebie).

Urządzenie pierwszorzędne. W pobliżu „Naftusi", łazienek i klubu. Otwarcie sezonu w połowie kwietnia.

Pokoi 58 na osób 75.

JAREMCZE

Pensjonat „LWIGRÓD" (dawniej „Dwór" i „Tecin", odnowione).

Otwarcie sezonu w połowie maja.

Pokoi 42 na osób 60.

W pierwszym i trzecim sezonie we wszystkich pensjonatach ceny niższe.

Zamówienia adresować należy do zarządów poszczególnych pensjonatów. 498

NA RATY! NA RATY!

otomany, kanapy, materace sprężynowe i włósienne, łóżka składane i polowe oraz wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące wykonuje 1466

WEIN — KRAKÓW, — UL. STAROWIŚLNA L. 53.

Spółdzielnia Stolarska „Jedność" w Krakowie

zwołuje

VIII. Walne Sprawozdawcze zebranie za rok 1927

na dzień 7 czerwca 19 8 r., na godzinę 3 po południu, w lokalu własnym przy ulicy Kosynierów, Kraków Dąbie.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Zagajenie i wybór prezydjum.
2. Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zebrania.
3. Sprawozdanie Zarządu i Rady Nadzorczej z czynności i rachunkowości.
4. Powzięcie uchwały w przedmiocie lustracji związkowej
5. Zatwierdzenie rachunków i udzielenie absolutorjum Zarządowi.
6. Podział nadwyżki bilansowej.
7. Uzupełniający wybór Rady Nadzorczej i Zarządu.
8. Zmiana statutu.
9. Plan pracy na rok 1928
10. Wnioski i interpelacje członków.

W razie gdy na oznaczoną godzinę członkowie się nie zbiorą, i nie będzie kompletu określonego statutem, to takie samo zebranie odbędzie się o pół godziny później, bez względu na ilość z prawomocnemi uchwałami.

RADA NADZORCZA:

Bargiel. *Skorzynski.*

FORTEPIANY

Pianina — Fisharmonje — Gramofony.
Na raty. — Olbrzymi wybór. — Nowe i używane stale na składzie. 1353

H. SMOLARSKA, Kraków, Szewska 9.

NA RATY **PŁASZCZE DAMSKIE** Ubrania i Raglany męskie

DOM ODZIEŻOWY GRODZKA **33**

FORTEPIANY

Światowej sławy

„PETROF"

tylko

Wł. Boloński (Z. Raba nast.)

Kraków, Pałac Spiski

PIANINA

Reklama dźwignią handlu!!

Kupiliśmy:

TANIO

Sprzedajemy:

Kretony	od zł. 1·50
Rypsy	od zł. 1·50
Kloty	od zł 4·10
Wełny szkockie	od zł. 4·80

Suknie — Ubrania — Płaszcze damskie i męskie — Kapelusze damskie i męskie

PRZEPIĘKNE WZORY

DOM TOWAROWO-ODZIEŻOWY

APROWIZACJA MIAST

ul. Florjańska L. 28.

Dogodny kredyt. 782

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarządem Henryka Schiffa.